Cena numeru 3 zł. P

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA 3 KWIETNIA 1949 ROKU. Nr. 92 (1466)

Truman-pasza i jego harem



EUNUCH ACHESON: — **Prosimy, szanowne panie, jest jeszcze kilka wolnych miejsc w haremie Trumana - paszy!** (Tvorba)

CAŁY KRAJ OSZCZĘDZA

Czyn 1-szo Majowy—hasłem wszystkich ludzi pracy

KOLEJARZE WĘZŁA ŁÓDZKIEGO ZAOSZCZĘDZĄ 116 MILIONÓW ZŁ

Kolejarze Węzła Łódzkiego, zebrani w dniu 31 marca 1949 roku po wysłuchaniu referatu na temat współzawodnictwa pracy i oszczędności i po zanalizowaniu planu produkcyjnego i oszczędnościowego, przedłożonego przez administrację, postanowili wykonać przedterminowo plan roczny zamiast na dzień 31 grudnia 1949 r. na dzień 30 września 1949 r.

Równocześnie kolejarze postanowili podnieść plan oszczędnościowy przedstawiony przez dyrekcję o 7 milionów 811 tys. zł do sumy 116.787.232 zł.

PONAD 1.321 MILIONÓW ZŁ. ZAOSZCZĘDZI W ROKU BIEŻ. PRZEMYSŁ MINERALNY

Tegoroczny plan oszczędnościowy przemysłu mineralnego zamyka się sumą 1.325.600 tys. zł. Prócz oszczędności objętych planem przewiduje się uzyskanie poważnych sum przez upłynnienie remanentów i racjonalne przeprowadzanie inwestycji.

GARBARNIA Nr 2 W ŁODZI

Robotnicy Garbarni Nr 2 w Łodzi postanowili plan 3-letni wykonać do dnia 31 październiKa rb. — plan tegoroczny zaś do dnia 1 listopada rb. Ponadto robotnicy Garbarni Nr 2 postanowili zaoszczędzić do końca rb. 5 milionów zł.

PRZYSTĘPUJEMY DO CZYNU 1-MAJOWEGO

Klasa robotnicza przystępuje na terenie całej Polski do czynu 1-majowego, którym pragnie uczcić swoje święto. Zobowiązania podejmują załogi fabryczne, pracownicy przedsiębiorstw, organizacje społeczne i młodzieżowe.

SZCZECIN

W Szczecinie pracownicy Urzędu Morskiego zobowiązali się w ramach czynu 1-majowego wydobyć dwie barki w Kołobrzegu, wydobyć i uruchomić pogłębiarkę, oczyścić z wraków port w Świnoujściu i porty Zalewu Szczecińskiego, odbudować dźwig pływający, dwa dźwigi kolejowe, wyremontować motorówkę „Reval", oświetlić nabrzeża oraz zebrać 100 ton złomu z terenu warsztatów portowych.

WARSZAWA

W Warszawie załoga fabryki „Parowóz" zobowiązała się zaoszczędzić do dnia 1 maja 885 tys. zł, jednocześnie postanowiła wygospodarować do końca b. r. 3.365 tys. zł oszczędności. Załoga „Norblina" zobowiązała się do 1 maja wykonać 40 proc. rocznego planu i uzyskać w tym okresie 15 miln. zł oszczędności. Załoga fabryki Bracia Henneberg dla uczczenia 1 maja postanowiła wykonać 5-miesięczny plan w ciągu 4 miesięcy i zaoszczędzić w tym czasie 856 tys. zł.

BIAŁYSTOK

W woj. białostockim uchwały uczczenia 1 maja podjęły już liczne załogi fabryczne. M. in. pracownicy warsztatów drogowych w Starosielcach zobowiązali się zakończyć do 1 maja most kolejowy na Narwi. Most będzie wybudowany w ciągu 7 miesięcy, podczas gdy przed wojną montaż jego trwał dwa lata. Pracownicy parowozowni w godzinach pozasłużbowych wyremontują jako dar 1-majowy, jeden parowóz.

DOLNY ŚLĄSK

Do zobowiązań oszczędnościowych włącza się również młodzież. W zarządzie wojewódzkim ZMP we Wrocławiu odbyła się narada przedstawicieli kół szkolnych ZMP, na której młodzież zobowiązała się przystąpić do masowego współzawodnictwa w oszczędzaniu we wszystkich szkołach. Równocześnie opracowano plan akcji, w ramach której młodzież szkolna przystąpi do zbiórki szkła, makulatury i innych odpadków użytkowych.

Posiedzenie Sejmu Ustawodawczego

WARSZAWA (PAP). —Kancelaria Sejmu Ustawodawczego R. P. zawiadamia, że posiedzenie Sejmu i komisji odbędą się w gmachu sejmowym przy ul. Daszyńskiego nr. 4 — według następującego planu:

I. Posiedzenie Plenarne Sejmu Ustawodawczego R. P. odbędzie się **we czwartek dnia 7 kwietnia rb. o godz. 10.**

II. Posiedzenie komisji **przemysłu i handlu odbędzie się w środę, dnia 6 kwietnia o godzinie 10.**

III Zjazd Zw. Samopomocy Chłopskiej rozpoczyna dziś obrady w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Dziś o godzinie 10 rano w wielkiej hali ujeżdżalni na Służewcu rozpoczynają się obrady III Krajowego Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej.

Zjazd ten będzie obradować pod znakiem pogłębienia się sojuszu chłopsko - robotniczego.

Znajdzie to silny wyraz w udziale licznych delegacji robotniczych górników, metalowców, robotników rolnych i in. oraz przedstawicieli związków zawodowych.

W czasie trwania Zjazdu chłopi odwiedzą robotników wielu fabryk warszawskich, oraz robotników, zatrudnionych na trasie W — Z i przy budowie Domu PZPR.

Wczoraj w przedzień Zjazdu, zjeżdżały do Warszawy liczne grupy delegatów, wybranych podczas ostatnich wyborów w gminach i powiatach.

Dalsi delegaci na Zjazd przybędą do Warszawy w dniu dzisiejszym.

Delegacje zakwaterowane zostały w gmachu Ministerstwa Leśnictwa, YMCA, SPB — dzielnica Koło, w barakach ZSCh, w gmachu sejmowym, w koszarach pułku praskiego i KBW, oraz w Domu Akademickim.

Więzy braterstwa zadzierzgnięte we wspólnej walce okażą się silniejsze od szykan władz francuskich

Byli członkowie francuskiego Ruchu Oporu wzywają swych braci, pozostałych we Francji, do szybkiego powrotu do kraju

WARSZAWA (PAP). Grupa b. członków francuskiego Ruchu Oporu — członków Zw. Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację — skierowała za pośrednictwem Związku do Rady Narodowej Ruchu Oporu we Francji następujące pismo:

„Do Rady Narodowej Ruchu Oporu we Francji.

Drodzy Przyjaciele z Ruchu Oporu!

Jeszcze w 1919 r. rząd polski zawarł konwencję emigracyjną z rządem francuskim, na podstawie której setki tysięcy robotników i chłopów polskich wywędrowało do Francji.

Gdy kraj Wasz został ujarzmiony przez okupanta hitlerowskiego, czyż nie stanęliśmy z Wami od razu w pierwszych szeregach walki z okupantem?

Przypominacie sobie przyjaciele z Albi, okolic Rodez i Aurillac, ile miast i miasteczek francuskich uwolniły karabiny polskich bojowników Ruchu Oporu?

Gdy niosąca wolność narodom armia radziecka zdobywała Berlin, nasze sztandary załopotały obok Waszych nad Badenią, łączyły się z nimi, zwiastując światu zwycięstwo nad hitleryzmem.

U nas klasa robotnicza wzięła władzę w swoje ręce. Hitlerowska spuścizna w Polsce była potworna. 6 miln. zamordowanych, miasta nasze w ruinach, nasza Stolica w gruzach. Naród nasz wołał o pomoc, potrzebował naszych ramion, naszych mózgów.

Jesteśmy dumni z naszej emigracji we Francji. Ani na chwilę nie zapominamy też, ile solidarności i braterstwa okazał nam lud Francji i bohaterska klasa robotnicza.

Tysiące naszych rodaków przeszło szkołę Waszych związków zawodowych, ucząc się solidarności robotniczej i patriotyzmu, związanego najściślej z internacjonalizmem.

W tym duchu przyjęliśmy z radością wezwanie naszej ojczyzny do powrotu. Wróciło nas już dziesiątki tysięcy, dalsze tysiące czekają swej kolei.

Niestety, w ostatnich miesiącach ubiegłego roku zaczęły się szykany, które coraz bardziej utrudniały powrót naszych rodaków do ojczyzny. Ostatnio rząd Wasz oświadczył, że w ogóle odmawia zawarcia umowy repatriacyjnej, podając, że Polacy mogą wracać indywidualnie „Orient-Expressem".

Niesłychanym jest fakt, że rząd Wasz z jednej strony praktycznie nie wypuszcza z Francji Polaków, a z drugiej strony stosuje wobec Polaków-górników politykę dyskryminacji, aresztuje bezpodstawnie przy lada okazji i wydala z Francji jak zbrodniarzy.

Odmowa rządu francuskiego stanowi pogwałcenie konwencji z 1919 r. i jest sprzeczna z pod

(Dokończenie na str. 2-ej)

Nowe represje wobec górników polskich we Francji

PARYŻ (PAP.). Z pracy w kopalni w Noeux (Departament Pas de Calais) zwolniono polskiego górnika **Babińskiego,** członka CGT.

Dyrekcja rozkazała Babińskiemu zamazać napisy, w których wzywano górników do głosowania na listę CGT. Babiński odmówił, za co natychmiast usunięto go z pracy.

Postępowanie dyrekcji wywołało powszechne oburzenie wśród górników Noeux.

Delegacja kołchoźników radzieckich na Krajowy Zjazd ZSChł.

WARSZAWA (PAP). — Dn. 2 bm. przybyła do Warszawy 15-osobowa delegacja kołchoźników radzieckich. Delegacja ta uczestniczyć będzie w obradach Krajowego Zjazdu Związku Samopomocy Chłopskiej.

W skład delegacji, na czele której stoi przewodniczący kołchozu „Zdobycz Października" — Dubkowiecki, wchodzą akademik **Łaptiel,** oraz przewodniczący kołchozów i trzy bohaterki pracy kołchozowej.

Generalissimus Stalin przyjął na Kremlu albańską delegację rządową

MOSKWA (PAP.). **1 kwietnia przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Stalin wydał na Kremlu przyjęcie na cześć bawiącej w Moskwie delegacji rządowej albańskiej Republiki Ludowej.**

Na przyjęciu obecni byli ze strony albańskiej członkowie delegacji z **premierem Hodżą** na czele, oraz poseł Albanii w ZSRR **Prifti,** a ze strony radzieckiej — **Mołotow, Malenkow, Beria, Woroszyłow, Mikojan, Kaganowicz, Bułganin, Korsygin, Mienszikow, Kaftanow, Wasilewski, Zorin,** marszałek **Wierszynin,** admirał **Jumaszew,** oraz poseł ZSRR w Albanii **Czuwachin.**

Przyjęcie odbyło się w serdecznej atmosferze.

Komuniści i socjaliści włoscy uzgodnili metody wspólnej walki z mącicielami pokoju na świecie

Rzym (PAP). 1 kwietnia odbyło się w Rzymie posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego Partii Komunistycznej i Socjalistycznej, poświęcone uzgodnieniu metod walki z podżegaczami wojennymi.

W posiedzeniu udział wzięli z ramienia Partii Komunistycznej **Longo, Scoccimarro i Paietta,** zaś z ramienia Partii Socjalistycznej — **Jacometti, Lombardi i Pieraccini.**

W opublikowanym komunikacie Komitet Porozumiewawczy stwierdza, że zjednoczenie narodu włoskiego w obronie pokoju winno być oparte na tak szerokich podstawach, aby mogło objąć tych wszystkich, którzy przeciwni są polityce sojuszów wojskowych i prowokacji wojennej.

Komunikat podkreśla, że Komitet Porozumiewawczy powziął szereg decyzji, zmierzających do uzgodnienia i wzmożenia akcji socjalistów i komunistów w obronie pokoju.

Nie ustaje potężny ruch w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów

AKCJA CZECHOSŁOWACKICH PISARZY.

PRAGA — Związek pisarzy czechosłowackich polecił wszystkim swoim członkom, sprawującym patronaty kulturalne nad poszczególnymi powiatami w Czechosłowacji, zorganizować wspólnie z inspektoratami oświatowymi wielkie manifestacje pokojowe.

Związek apeluje do pisarzy, aby w tym wypadku wzorowali się na przykładzie intelektualistów radzieckich.

STUDENCI AUSTRALIJSCY PRZECIW PODŻEGACZOM WOJENNYM.

LONDYN (PAP). — Jak donosi prasa brytyjska w Australii szerzy się ruch wśród młodzieży przeciwko kampanii podżegaczy wojennych.

Elementy reakcyjne w Australii usiłują zmusić studentów by zerwali kontakt z Światowym Związkiem Studentów, jednakże młodzież australijska protestuje przeciwko tego rodzaju zamierzeniom.

KOMUNIŚCI BELGIJSCY NA CZELE WALKI O POKÓJ, POSTĘP I WOLNOŚĆ.

BRUKSELA (PAP.). — W Brukseli odbyły się dwudniowe obrady Komitetu Centralnego Belgijskiej Partii Komunistycznej, na których omówiono sprawę przygotowania Partii do wyborów parlamentarnych, oraz opracowano wytyczne walki o pokój i realizację postulatów belgijskiej klasy robotniczej.

Referat o sytuacji wewnętrznej Belgii wygłosił sekretarz Partii, **Jean Bertrand.**

Omawiając zadania Partii na najbliższy okres Bertrand stwierdził, że komuniści stać będą na czele walki o pokój, postęp i wolność.

WIELKI WIEC W CHICAGO.

NOWY JORK (PAP). —Narodowa Rada Sztuki, Nauki i Wolnych Zawodów organizuje w Chicago wielki wiec w obronie pokoju, w którym wezmą udział inicjatorzy nowojorskiej Konferencji Intelektualistów w obronie pokoju **z profesorem Shapley'em** na czele.

Wiec ten będzie jednocześnie wiecem protestacyjnym przeciwko zarządzeniu Departamentu Stanu, aby delegaci Konferencji z Europy Wschodniej opuścili USA.

Prasa radziecka publikuje przemówienie tow. min. Modzelewskiego

MOSKWA (PAP.). Cała prasa radziecka podaje w obszernym streszczeniu przemówienie ministra Modzelewskiego w sprawie odmowy rządu francuskiego przedłużenia konwencji o repatriacji Polaków z Francji.

NOWE ZADANIA STAWIA PRZED KOMSOMOŁEM KOMITET CENTRALNY WKP(b)

Dalszy ciąg obrad XI Zjazdu Komsomołu

MOSKWA (PAP.). W dalszym ciągu obrad XI Zjazdu Komsomołu toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem Komitetu Centralnego tej organizacji.

Liczni mówcy podkreślili wielkie znaczenie wysokiej oceny dotychczasowej pracy radzieckiego Komsomołu, przez KC WKP(b).

Stwierdzili oni również, że ocena ta nakłada na przyszłość jeszcze większe zobowiązania na komsomolców.

Dyskusja wykazała także poważne osiągnięcia organizacji komsomolskich w poszczególnych republikach związkowych.

Sekretarz stalingradzkiego Komitetu Obwodowego Komsomołu **Denisow** omówił wielką rolę Komsomołu w odbudowie tego miasta. Dla odbudowy Stalingradu organizacje komsomolskie skierowały z różnych stron ZSRR ponad 25 tys. osób.

Przewodniczący Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu **Apołłonow** poruszył najbardziej aktualne zagadnienia wychowania fizycznego młodzieży.

W imieniu zagranicznych organizacji młodzieży witali następnie Zjazd sekretarz KC Związku Młodzieży Pracującej Rumunii — **Florescu,** oraz sekretarz KC Związku Młodzieży Ludowej Albanii — **Remis Alija.**

Na Zjazd przybyła również delegacja sił zbrojnych ZSRR, w której imieniu przemówił bohater Związku Radzieckiego **gen. Baklanow.**

Ufamy narodom i wierzymy w narody

—pisze Ilia Erenburg, demaskując równocześnie imperialistycznych ludożerców spod znaku paktu atlantyckiego

LINCOLN — tylko na znaczkach pocztowych
JEFFERSON — od uroczystych imprez
ROOSEVELT — spoczywa w muzeum

MOSKWA. — Organ wydziału propagandy KC WKP(b), — czasopismo „Kultura i Żyźń" zamieściło obszerny artykuł znakomitego pisarza radzieckiego Ilii Erenburga, demaskujący agresywne cele paktu północno-atlantyckiego.

Nawiązując do wypowiedzi rozgłośni amerykańskiej „Głos Ameryki", która twierdzi, jakoby w USA wszystko zapowiadało pokój, Erenburg pisze, że obecnie w Ameryce w rzeczywistości wszystko tchnie wojną.

„New York Times" pisze, że „najlepsze umysły zachodnie straciły rok na ułożenie paktu północno - atlantyckiego". Powiedzenie to jest zbyt skromne. Te „najlepsze umysły zachodnie" przygotowywały plany nowej wojny już od roku. Jeszcze toczyła się walka przeciwko Hitlerowi i Japonii, jeszcze Amerykanie wysyłali do Rosji konserwy mięsne i depesze powitalne, a już „lepsze umysły zachodnie" myślały o zniszczeniu Związku Radzieckiego.

Nie będę zatrzymywał się na działalności pana Churchilla, który bawił wówczas na gościnnych występach w Grecji, czy też na troskach Departamentu Stanu USA, który już wówczas przygotowywał plan propagandy antyradzieckiej przy pomocy świeżo zafarbowanego Krawczenki.

Jak wiadomo, gdy my walczyliśmy za wspólną sprawę socjalizmu, „najlepsze umysły zachodnie" z Churchillem na czele marzyły tylko o tym, jakby nas zniszczyć.

Obecnie szydło wylazło z worka. Wszystko wprawiono w ruch, od Papieża rzymskiego, który nowym Krzyżakom obiecuje Królestwo Boże, aż do sierżanta z Texasu, który przyrzeka dymisjonowanym SS-owcom z Monachium czy Frankfurtu szmat polskiej ziemi w przyszłości, a paczkę papierosów amerykańskich w chwili obecnej..

Po to, żeby stworzyć rzekomo ściśle obronny pakt północno atlantycki, Amerykanie puścili w ruch groźby i ochłapy, kukurydzę i wizyty amerykańskich krążowników, dolary i kadzidło.

Każdy rozumie, że pakt waszyngtoński to nie porozumienie równoprawnych stron, ale umowa między panem a najemnikiem.

Oczywiście Amerykanie przysięgną, że USA i Luksemurg to strony równoprawne.

Świat — pisze Erenburg — ogarnięty jest głęboką obawą. Ludzie widzą, że grabieżcy zza Oceanu grożą światu.

Strajkują robotnicy Włoch, przeklinają amerykańskich agresorów górnicy W. Brytanii i Francji. Ludzie pracy potępiają ludożerców.

Widzimy, jak w Ameryce, gdzie rozpasał się Ku-Klux-Klan oraz rasiści i reakcjoniści, w Ameryce, w której Lincoln figuruje tylko na znaczkach pocztowych, Jefferson jest tylko od uroczystych imprez, a Roosevelt spoczywa w muzeum — widzimy, że w tej Ameryce w 1949 roku znaleźli się odważni i sprawiedliwi ludzie, którzy głośno wyrażają swój wstręt do paktu agresorów.

Na Kongresie amerykańskich zwolenników pokoju, który odbył się przed kilku dniami w New Yorku, rozległ się głos przodujących, szlachetnych Amerykanów i głos Wallace'a, głos uczonych i pisarzy, ich namiętne wezwanie do pokoju i do walki z podżegaczami wojennymi. Głosu ich nie mógł zagłuszyć zorganizowany chór faszystowskich pikieciarzy, który powtarzał hasła nienawiści, znane światu z hitlerowskich brukowców.

W Paryżu ma się wkrótce odbyć Światowy Kongres Zwolenników pokoju. Zbiorą się komuniści i liberałowie, katolicy i protestanci, ludzie różnej ideologii, różnych wyznań. Łączy ich zdecydowana wola zapobieżenia wstrętnemu zamachowi na pokój, na kulturę i życie.

Z wielką nadzieją spoglądają narody Europy, a także i czołowi ludzie Ameryki, na Związek Radziecki.

Wiedzą oni, że my nie szykujemy się do wojny.

Wiedzą także, że jeżeli agresorzy zechcą zrealizować swoje niecne zamiary, zastaną nas gotowymi. Umiłowanie pokoju, prawdziwa nie rzucająca się w oczy potęga Związku Radzieckiego dodaje otuchy wszystkim uczciwym ludziom, występującym przeciwko czarnemu paktowi.

Agresorzy mówią o nawałnicach, które mają zniszczyć zbiory, a my mówimy o prawie narodów do wolnego i spokojnego życia.

Agresorzy wygrażają, my odpowiadamy z umiarem i godnością, gdyż wiemy, że za nami stoją wszyscy ludzie prości, oraz czołowe umysły ludzkości.

Umowy są zwykle ratyfikowane przez instytucje ustawodawcze.

Jest również inna ratyfikacja, dokonywana przez narody. Senatora włoskiego można przekupić, parlamentarzystów duńskich można zastraszyć, narody jednak nigdy nie wyciągną ręki po napiwek, zaś ludzie pracy w okresie dżumy faszystowskiej dowiedli, że nie boją się śmierci, gdy chodzi o ich ojczyznę i wolność.

Nigdy, przenigdy narody Europy nie ratyfikują paktu agresorów.

Nie może zniknąć najbardziej starożytna kultura, nie może zniknąć przepiękna przyszłość tylko dlatego, że tysiące bussinesmanów widzi w tym doskonały interes.

Ufamy narodom i wierzymy w narody. Będą one w stanie obronić pokój i stawić godny opór imperialistycznym podżegaczom do nowej wojny światowej.

Otwarcie kursu korespondentów fabrycznych

i redaktorów gazetek ściennych

W dniu wczorajszym w Ośrodku szkoleniowym Łódzkiego Komitetu PZPR odbyła się uroczysta inauguracja kursu zorganizowanego przez Wydział Propagandy ŁK PZPR i Redakcję „Głosu Robotniczego" dla korespondentów fabrycznych i redaktorów gazetek ściennych. W sali wykładowej zebrało się około 200 towarzyszy — słuchaczy kursu.

W uroczystości inauguracyjnej wzięli udział: I-szy sekretarz ŁK PZPR tow. Dworakowski, prezydent miasta tow. Stawiński, dyrektor naczelny RSW „Prasa" tow. Herbst, dyr. Centralnej Szkoły PZPR tow. Budzyńska i redaktor naczelny „Głosu Robotniczego" tow. Uzdański, który oficjalnie dokonał otwarcia kursu.

Witając zebranych kursantów tow. Dworakowski stwierdził, że kurs ma za zadanie zaznajomienie naszego aktywu z teorią marksizmu — leninizmu. „Partia nasza — mówił tow. Dworakowski — uczy robotników walczyć o lepszą przyszłość. Prasa partyjna — to oręż w tej walce. I dlatego musimy uczyć robotników jak należy władać piórem. Prasa partyjna —to jedno z ramion klasy robotniczej, to jedna z więzi łączących Partię z masami. I dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do istnienia szerokiej sieci korespondentów robotniczych i redaktorów gazetek ściennych. Macie już za sobą pewne doświadczenie. Nie wolno go zmarnować. Partia liczy na was. Partia nasza poprzez was rozszerzy swoje wpływy wśród naszych mas robotniczych. Takie oto zadanie stoi przed wami. Życzę wam byście wykonali je z honorem".

Referat inauguracyjny wygłosił redaktor naczelny „Głosu Robotniczego" tow. Uzdański, po czym nastąpiła część artystyczna, na którą złożyły się występy słuchaczy Wyższej Szkoły Teatralnej i zespołu dziecięcego PZPB nr 1 Znany poeta L. Pasternak odczytał szereg utworów własnych. Kursanci zgotowali wykonawcom serdeczną owację.

„Kujawiaka" i „Krakowiaka" wykonała znana tancerka i pedagog J. Hryniewiecka.

Imperialiści anglo—amerykańscy

nie zamaskują frazesami swej awanturniczej polityki

„Izwiestia" wskazują na agresywny charakter paktu atlantyckiego

MOSKWA (PAP). Dziennik „Izwiestia", komentując w przeglądzie międzynarodowym tekst paktu północno - atlantyckiego, stwierdza, że ekspansjoniści anglo - amerykańscy uciekają się do wszystkich środków demagogicznych, ażeby tylko zamaskować cele agresywne swej polityki.

Jednym z takich ulubionych środków imperialistów angloamerykańskich są twierdzenia, iż pozostają oni wierni Karcie Narodów Zjednoczonych. Do tego środka uciekły się koła rządzące USA i Wielkiej Brytanii również w pakcie północno-atlantyckim.

„Izwiestia" analizując poszczególne artykuły paktu północno-atlantyckiego podkreśla, że agresywny charakter tego paktu, jako narzędzia awanturniczej polityki rządów USA i Wielkiej Brytanii, występuje zupełnie wyraźnie.

Pakt ten jest skierowany przeciwko zasadom i celom ONZ i zmierza do ułatwienia imperialistom anglo-saskim opanowania świata.

Organizatorzy bloku północno atlantyckiego nie potrafią zamaskować tego faktu żadnymi frazesami demagogicznymi, jak również nie potrafią ukryć przed opinią publiczną tego, że wspomniany pakt jest sprzeczny z umowami, zawartymi między ZSRR i Wielką Brytanią, ZSRR i Francją, oraz innymi zobowiązaniami, powziętymi przez uczestników paktu.

Potężny ruch w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów, wzmagający się na całym świecie, jest najlepszym świadectwem, że narody coraz bardziej zdają sobie sprawę z tego, iż inicjatorzy bloków wojskowo-politycznych zmierzają do celów przestępczych.

Coraz bardziej jasne staje się dla wszystkich, że pakt północno-atlantycki jest jeszcze jednym etapem w akcji, mającej na celu przekształcenie Europy w narzędzie imperializmu anglo amerykańskiego — konkluduje pismo.

Strajk studentów nankińskich

na znak protestu przeciw bestialstwu oddziałów wojskowych Kuomintangu

PARYŻ (PAP.). Jak donosi z Nankinu agencja France Presse studenci miejscowych wyższych uczelni postanowili zastrajkować na czas nieokreślony z powodu zajść, podczas których dwóch studentów zostało zabitych, a około 200 odniosło rany.

Studenci żądają ukarania oficerów i żołnierzy, winnych tych zajść, niezwłocznego uwolnienia swych aresztowanych kolegów, oraz wypłacenia odszkodowania rodzinom zabitych i rannych, jak również podjęcia przez komendanta garnizonu w Nankinie odpowiednich kroków, by nie mogły się ponowić podobne wypadki.

Rozgłośnia Armii Ludowej doniosła, że zajścia, które pociągnęły za sobą strajk studentów nankińskich, wynikły z powodu brutalnego postępowania oddziałów wojskowych Kuomintangu wobec manifestacji studenckiej.

Wspólnie przelana krew

silniejsza jest od szykan władz francuskich

(dokończenie ze str. 1)

stawowymi zasadami sprawiedliwości, wyrządzając moralną i materialną krzywdę tym, którzy mają wielkie zasługi w dziele wyzwolenia i odbudowy Francji.

Wiemy, że takie postępowanie Waszego rządu oburza Was, nie mniej niż nas.

Więzy braterstwa zadzierżgnięte we wspólnej walce przez nasze narody okażą się silniejsze od szykan obecnych władz francuskich.

W imię wspólnie przelanej krwi, wspólnych walk i wspólnych zwycięstw, wzywamy Was, drodzy przyjaciele: domagajcie się od Waszego rządu, by umożliwił naszym braciom powrót do ojczyzny. Wzywa ich kraj okaleczony i zrujnowany. Wzywamy ich do pokojowej odbudowy, do uczynienia z naszego kraju twierdzy tych ideałów, za które ginęli D'Estienne, D'Orwes, Gabriel Peri i rodzina Burczykowskich.

Byli członkowie
Ruchu Oporu we Francji.

Następuje kilkadziesiąt podpisów.

Churchillowi nie uda się oszukać angielskiego narodu

„Daily Worker" o prawdziwym obliczu podżegacza wojennego Nr 1

LONDYN (PAP.). Prasa brytyjska omawiając przemówienie Churchila w Bostonie w sprawie paktu atlantyckiego podkreśla, że nie jest rzeczą przypadku, iż Churchill wygłosił je tuż przed ceremonią podpisania tego paktu. Wystąpienie Churchilla miało właśnie ukoronować kampanię propagandową na rzecz tego paktu.

„DAILY WORKER" przypomina karierę polityczną mówcy bostońskiego.

Przeszłość Churchilla — pisze dziennik — świadczy o tym jak bardzo błędne są głosy nazywające Churchilla „mądrym mężem stanu".

Kariera Churchilla — to długa seria błędów i to błędów niebezpiecznych. Churchill zachował się błędnie, gdy marnował zasoby brytyjskie w beznadziejnej wojnie interwencyjnej w Rosji. Zajął on też błędne stanowisko w roku 1926, gdy popierał właścicieli kopalń węglowych w okresie strajków. Popełnił błąd w roku 1927, gdy wygłaszał hymny pochwalne na cześć Mussoliniego. Zachował się nieodpowiedzialnie, gdy w roku 1930 rzucał oszczerstwa na naród hinduski i obrażał Gandhiego. Błędne było stanowisko Churchilla, jako stratega, podczas drugiej wojny światowej.

Churchill planował otwarcie drugiego frontu na Bałkanach, pragnąc zdobyć kraje bałkańskie dla finansjery anglosaskiej.

Nie wziął on jednak pod uwagę okoliczności, że skierowanie inwazji na Bałkany doprowadziłoby do zupełnego zniszczenia Anglii południowej, która była bombardowana niemieckimi pociskami rakietowymi z baz w Europie Zachodniej.

Wystąpienia Churchilla — stwierdza „Daily Worker" — przesiąknięte są nienawiścią do ruchu robotniczego.

Gdy mówi on o Związku Radzieckim przestaje myśleć normalnie. Sieje strach i nienawiść, aby wytworzyć atmosferę histerii wojennej. Żaden mąż stanu, dążący do obrony swego kraju nie powinien stosować takich metod.

Jest to technika demagogicznej propagandy, technika Goebbelsowsko - Churchillowska, której celem jest przygotowanie gruntu do agresji.

„Daily Worker" piętnuje następnie politykę informacyjną BBC, które nadało ogromny rozgłos przemówieniu Churchilla.

Lecz naród brytyjski — stwierdza dziennik — nie ulegnie propagandzie BBC. Anglicy znają nienawiść Churchilla do wszystkiego, co postępowe, do niezależnych i czystych elementów w Labour Party.

BBC nie przekona narodu angielskiego, że program Churchilla jest programem demokratycznym. Fakty dowodzą bowiem, że Churchill jest wrogiem postępu i wrogiem demokracji.

W. Ażajew 103

Daleko od Moskwy

Ten milczący człowiek stał się wiernym pomocnikiem i przyjacielem Rogowa od czasu ich znajomości na uszkodzonej barce. Gdyby wówczas Poliszczuk nie pośpieszył z pomocą, to możliwe, że Rogow w ogóle nie potrafiłby uratować tej barki wraz z ludźmi i inwentarzem.

Obecnie Poliszczuk był zażenowany i rozstrojony. Widząc, że szofer wymienił spojrzenia z inżynierem, zrozumiał, że są w zmowie. Był zły na siebie, że popełnił gaffę. Nie wiedział, czy ma o tym powiedzieć Rogowowi.

Równocześnie usłyszał słowa Kowszowa:

— Towarzyszu Rogow, nazwaliście sposób rozwożenia rur „do siebie" moją metodą. Sumienie nakazuje mi wnieść sprostowanie. — Aleksy roześmiał się, gdyż zauważył, jak Machow pochylił się, kryjąc się za plecami kolegów.

— Czy to nie wy zaproponowaliście ten sposób?

— Jeszcze przede mną wpadł na ten pomysł i sprawdził go w praktyce towarzysz Machow.

— Ot co! — zazdrośnie krzyknął Rogow — więc to Machow! — Nie od razu odnalazł go oczami. — Nie chowaj się i tak ciebie znajdę. Więc jakto — nie dowierzasz mnie i Poliszczukowi, a nawet Kotienewowi?

Szofer nie odezwał się.

Rozgniewany Rogow nie spuszczał z niego oczu.

— Zostaw go w spokoju Aleksandrze Iwanowiczu, to moja wina — cicho powiedział Poliszczuk. — Zwrócił się do mnie, ale ja odrzuciłem ten pomysł, który mi się nie spodobał, sam nie wiem dlaczego.

Rogow ze zdziwieniem spojrzał na Poliszczuka.

— Cóż to się dzieje w moim domu?

Chciał od razu zacząć wymyślać Poliszczuka i Machowa, ale zobaczył, że inżynierowie patrzą na niego i uśmiechają się.

— Dobrze więc odłożymy naszą rozmowę na kiedy indziej.

Zwalniając szoferów Rogow powiedział im na odchodnym:

— Będę przez dwa dni nieobecny na punkcie. Mam nadzieję, że po powrocie ujrzę zupełnie inne wyniki waszej pracy.

— Teraz sprawa rozwożenia ureguluje się — powiedział Sołncew.

— Należy spieszyć się z całych sił — mówił dalej Rogow. — Naczelnik budowy uprzedził mnie, że na najbardziej oddalonych punktach ma zbyt mało szoferów. Wkrótce niejeden z was będzie musiał wyruszyć tam, w ślad za Smorczkowym.

— Jestem pierwszym z kolei — szepnął Machow do Sołncewa, — gdyż w innym wypadku widzę, że przepadnę tu przez swój indywidualizm.

Beridze, Kowszow i Rogow wyszli z biura. Wczesna zimowa noc okryła osadę ciemną zasłoną. Nawet migotanie gwiazd nie było widoczne poprzez gęstą mgłę.

— Zaczekaj — powiedział Rogow i oni przystanęli.

Za Adunem podnosił się ogromny pomarańczowy księżyc. Zawisł ponad rzeką i wszystko przybrało fantastyczną barwę: czarne, ciche pagórki, okryty wzorzystym cieniem pochyły brzeg i ginący w oddali lód Adunu, błękitnawy, jak migocący śnieg.

— Tak, pięknie jest! — przyznał się Beridze. — Co za widok!

— Cóż w tym pięknego! — odezwał się Rogow. — To powtarza się tu już od miliona lat...

— Wszak sam zatrzymałeś mnie, abym się zachwycał! — zauważył Aleksy.

— Ale nie tym — krzyknął Rogow do odchodzącego Beridzego: — zaczekaj Jerzy Dawydowiczu, jedną chwileczkę!

Okrzykiem swoim włączył jak gdyby niewidoczny reostat: natychmiast zapłonęły ognie — jeden łańcuch na brzegu, drugi po lodowej trasie Adunu. Jasne i śmiałe przyćmiły swoim blaskiem nikłe światło księżyca i gwiazd. Rogow z zadowoloną twarzą odwrócił się do rzeki w stronę trasy — gdyż tam za domami i pagórkami, płonące na punkcie ognie podniosły do nieba trwożną łunę: jak gdyby odsuwając noc, zorza zapłonęła przedwcześnie: Wraz z ogniami obudziło się na rzece życie: na rzece dały się słyszeć gwizdki aut, przy brzegu zawarczał traktor, za osadą przeraźliwie zaśpiewały piły-tarczówki. Zaspane psy odpowiedziały na to szczekaniem, ale szybko przycichły.

— Chodźmy. Chciałem wam pokazać to uzupełnienie krajobrazu — powiedział Rogow.

Aleksy przepuścił Beridzego i wziął Rogowa za rękę.

— Mam dla was z Nowińska najserdeczniejsze ukłony.

(D. c. n.)

Dyzma Gołaj

LUDZIE, KTÓRZY BUDUJĄ POKÓJ

(Notatki z wędrówek po kołchozach Radzieckiej Ukrainy)

1. Bolszewicki pojedynek

Po oficjalnych przemówieniach i toastach nastąpiło bezpośrednie poznanie się uczestników bankietu. Najżywiej realizował przyjaźń stół, przy którym umiejscowili się kołchoźnicy —przodownicy pracy. Stamtąd też najwcześniej wybuchł śpiew. Sekretarz C. K. Partii Ukrainy Radzieckiej Chruszczow, minister rolnictwa Mackiewicz i delegat Ukrainy do ONZ Manuilski otoczeni kołchoźnikami (w tej chwili zresztą już i naszymi chłopami) śpiewają jak „swoi" z kołchozu. Również dwie sławne artystki — śpiewaczki świetnie „zrównały się" z głosami amatorów. Nasi chłopi także próbują swojego repertuaru. Chruszczow śmieje się do 68-letniej bohaterki pracy, Marii Chobty i mówi nam o ukraińskich kołchoźnikach, o radzieckich ludziach. Ktoś z naszych rozmawia z Marią Deniczenko, przodownicą, która osiągnęła najwyższy urodzaj buraka ćwikłowego. Do rozmowy włączają się inni. Przeplatają się słowa: hektar, kwintale, pudy, chleb, traktor, kołchoz brygadier. Najsławniejszy traktorzysta Ukrainy Gitałow, wznosi toast — za technikę! Rześka, pełna werwy i niezrównanego dowcipu, sławna „babuszka" — Maria Chobta wzywa publicznie Gitałowa na pojedynek. Przyjmuje zakład, że w swojej specjalności (produkcja kukurydzy) osiągnie wyższy procent niż on w orce traktorem. Mała, rozpromieniona, chuda, butna staruszka z jednej strony i atletyczny, czarny, młody bohater — traktorzysta z drugiej, wypowiadają sobie pojedynek. **Spotykają się ich ręce — ręce budowniczych socjalizmu.** Okrzyki, oklaski.

Poznajemy przodowniczkę **kołchozu Irenę Bochacziuk**, oraz sławnego przewodniczącego najbogatszego kołchozu im. „Zdobyczy Październikowej", Dubkowieckiego. 19-letni kołchoźnik Sierioża Gołopaz, członek KC. Komsomołu Ukrainy, tłumaczy mi, że cała komsomolska młodzież swoją działalnością gruntuje rewolucyjne zdobycze. To samo czyni i on, to samo robił **jego ojciec** — dawny dziedzicowski fornal, zabity w czasie ostatniej wojny przez Niemców — **partyzant.**

Chłopi nasi długo nie milkną po okrzykach na cześć Partii Komunistycznej i Stalina.

Tańczono jeszcze po północy. Nasze hołubce i oberkowe przytupy zdobyły uznanie. Ale o dorównaniu parze 19-letniego Sierioży Gołopaza i 68-letniej Marii Chobty, tańczących zawadiackiego kozaka, nikt nie marzył. Patrząc na tancerkę pytaliśmy siebie, od których lat rozpoczyna się starość u ukraińskich kołchoźnic.

2. Liczby w kołchozach

Kołchoz im. Budiennego. Rejon berezowski, niedaleko Odessy. Szerokie pola pocięte pasami drzew, utrzymujących wilgoć i chroniących zboża przed wiatrami. Murowane, foremne, przeważnie czteropokojowe domki, pokryte czapami śniegu. W stronę naszych ciężarówek biegną uśmiechy i przyjazne powitania mieszkańców kołchozu. Przed domem ludowym gromada ludzi. Chleb i sól. W kilkunastu słowach powitania serdeczność i prostota. W sali klubu przewodniczący kołchozu Posmitnyj, mówi o kołchozie. **Ziemi ornej 1600 ha. Zdolnych do pracy 246 osób. Ponadto w okresie wakacji pracuje 45 uczniów.** Przeciętnie w roku wypada 414 pracodni na osobę. Pracodzień oblicza się na podstawie wykonanej pracy. Zdarza się, że przy trudnej, ale dobrze wykonanej pracy kołchoźnik ma zaliczone 3, a nawet 4 pracodni w ciągu dnia. Personel administracyjno-techniczny stanowią: buchalter, zastępca, kucharka, kasjer i 2 magazynierów. **Kołchoz posiada 68 koni roboczych i 75 wołów, 58 procent orki wykonały traktory z miejscowej motorowo-traktorowej stacji. 270 sztuk świń, 1000 sztuk bydła rogatego, 172 tys. pudów ogólnego sprzętu zboża, 70 tys. pudów odstaw dla państwa, 102 tys. pracodni w roku, 1212 litrów mleka ponad plan w ciągu roku, ponad 1 milion rubli czystego dochodu. Cena pracodnia — 3 kg pszenicy, 1700 g kukurydzy, 1 kg kartofli, 550 g słonecznika, 4 kg paszy dla własnego inwentarza i 10 rubli gotówką.** Oczywiście każdy pracodzień uzyskany ponad normę jest premiowany. I tak np. świniarz Kwaśniak i jego żona (oboje ponad 60 lat) wypracowali w ciągu roku 1186 pracodni. Ich zarobek wynosi: 35,59 q pszenicy, 10.40 q kukurydzy, 657 kg słonecznika, 11.86 q kartofli, pasza dla bydła i 11860 rubli gotówką. Traktorzysta Puciencow Iwan wyrobił 1141 pracodni. Otrzymał 43.23 q pszenicy, 19,40 q kukurydzy, 1227 kg słonecznika, 11,41 q kartofli i 11410 rubli. Sam Posmitnyj oceniony został na 2340 pracodni, co przyniosło mu 154 q pszenicy i 34 tys. rubli, nie licząc innych. Brygada Iwana Czerniaka na obszarze 83 ha zebrała po 31 q z hektara pszenicy. W kołchozie jest pasieka, hodowla drobiu, owiec. **Kołchoz ma własną elektrownię, sad, winnicę, młyn. Jest szkoła, dzieciniec, szpitalik. Z kołchozu wyszło 2 inżynierów, 7 nauczycieli, 3 agronomów, 4 oficerów Armii Radzieckiej, 3 lekarzy i 7 innych fachowców. 32 osoby zginęły w** czasie ostatniej wojny.

Kołchoz ten jest uważany na Ukrainie za dobry. Ale są bogatsze. **Kołchoz im. Liebknechta** (787 ha obszaru) specjalizuje się w uprawie winogron. W ostatnim roku uzyskał 4 miliony 10 tys. rubli dochodu. Pracodzień wynosi tutaj: 2 kg pszenicy, 1,6 kg warzyw, 0,5 kg kartofli, 0.8 kg winogron i 22 ruble gotówką (zarobki lekarzy, nauczycieli wynoszą ok. 1000 rubli miesięcznie). Rodzina Rybaka Józefa wypracowała 1443 pracodni, za co uzyskała: **34.39 q pszenicy, 26.02 q warzyw, 7.21 q kartofli, 1352 l. wina i 31746 rubli gotówką.**



Nowe ziarno wędruje do spichrzów

3. Rozmowy w kołchozach

W każdym kołchozie spotykamy się najpierw z liczbami, z dumą producentów, wybiegających ponad normę i wrażeniem, że śpieszy im się rozpocząć wyścig w następnym roku. Wszędzie ogromne, jasne, czyste obory, stajnie, chlewnie, elektryczność, białe fartuchy dojarek. Od przewodniczącego wędrujemy do agronoma, potem nauczyciela, który oddaje nas lekarzowi. Zaglądamy w każdy kąt.

Wchodzimy do domu świniarza Kwaśniaka. Przedsionek, śpiżarka, kuchnia, pokój, piec dwa łóżka pełne ponętnie białych, obfitych poduszek, stół, stolik, piec, chodniczki, kolorowe tapety, firanki, radioaparat, patefon. Dwoje gospodarzy. Kwaśniak rusza obfitymi wąsami i sadza nas za stołem. Kwaśniakowa pełna uśmiechów. Zjawia się na stole wino. Chleb biały i wędlina. Jemy. Pijemy za przyjaźń.

Pytamy Kwaśniaków, dlaczego jeszcze pracują. Należy im się opieka. Starzy już są. Przecież kobiety po 55-tym, a mężczyźni po 60-tym roku życia żyją z funduszu społecznego kołchozu.

— Jakże nie pracować —mówi Kwaśniak — od 12 lat biję się o pierwsze miejsce, świnie idą coraz lepiej, zdrowy jestem, wesoły. Po chwili dopowiada prosto i ostatecznie — jestem odznaczony orderem Lenina...

Do izby wchodzi dwóch młodzieńców. Jeden jest bratankiem Kwaśniaka, a z zawodu mechanikiem. Drugi pracuje w brygadzie polowej. Obydwaj od 16 roku życia są statutowo członkami kołchozu. Zarabiają samodzielnie. Obydwaj są komsomolcami. Bratanek pyta nas o Rzeszów. Dostałem tam jesienią 1944 roku od Niemców kulę w brzuch.

Powiedzcie mi o waszych bohaterach pracy. Czy znacie kogoś z innych województw? — pytałem, ciekawy jak daleko wybiegają ich zainteresowania poza własną okolicę.

Komsomolec patrzy na mnie dziwnie, uśmiecha się i mówi wreszcie — czyż można nie znać Dubkowieckiego, Marka Oziernego, który bije wszystkie rekordy w uprawie kukurydzy, traktorzysty Gitałowa i Paszy Angeliny? Maria Szewczenko z kołchozu „Czerwona Zorza" wydoiła po 6183 litry mleka od każdej krowy, Fastowa z „Komuny Paryskiej" osiągnęła 636 q buraka cukrowego z 1 ha. W kołchozie im. Iljicza Ogniwowa Eudoksja Zaozerna zebrała po 42 q pszenicy z hektara. Większość z nich to komsomolcy. Liczyć Wam jeszcze? **W naszym kołchozie 12 osób uzyskało tytuł bohatera pracy, a 47 jest obecnie przedstawionych do odznaczenia. To samo spotkacie w kołchozie „Komuny Paryskiej", „Lenina", „Stalina" „Liebknechta" „Zdobyczy Października", „Czkałowa" „Ziemi krasnych partyzantów" i** wszędzie.

W dwa dni później na balecie w przepięknym teatrze-operze w Odessie w czasie przerwy oglądaliśmy na ścianach korytarzy i palarni fotosy przodowników sztuki i rolnictwa. Artyści i artystki obok traktorzystów, ogrodników, świniarzy, dojarek. Prosiliśmy przygodnych sąsiadów o objaśnienia, kto zacz na tym, a kto na tamtym portrecie. Po sposobie informowania nas trudno było wyprowadzić wniosek, kto tu komu sprawiał zaszczyt, czy artyści traktorzystom, czy dojarki artystkom. Najbardziej zapalili się do wyjaśnień młodzi marynarze — uczniowie oficerskiej szkoły w Odessie. Na przodownikach pracy znali się nie gorzej niż Kwaśniaka siostrzeńcy, a o kołchozach odeskich, o ich życiu mówili ze znawstwem kołchoźnika. **Oto kraj, gdzie marynarz mówi o mleku, świniach i uprawie kukurydzy, traktorzysta prowadzi 40-osobową orkiestrę, a komsomołka- kołchoźnica analizuje krytycznie Fadiejewa „Młodą Gwardię" jak zawodowy krytyk.**

4. Nauka narzędziem wszystkich

Pytani o drogę dojścia do tak wysokich osiągnięć gospodarczych i społecznych — gospodarze uśmiechają się i mówią — popatrzcie jeszcze, a pojmiecie. Oprowadzają nas po śpichrzach, oborach, chlewniach, przetwórniach. Pokazują własne krowy, świnie, kury, nie będące wspólną własnością kołchozu. Pokazują ziarno, kartofle. Agronom prezentuje wreszcie **chatę-laboratorium.** Zaczynamy rozumieć — oto np. w **badaniach prowadzonych przez słynnego akademika Łysenkę** nad wyprowadzeniem odpowiedniego do glebowych i klimatycznych warunków gatunku bawełny wzięło udział 20 tysięcy takich chat-laboratoriów, 20 tysięcy kołchozów. Cóż to znaczy? Znaczy to, że nauka płynie szerokim frontem od laboratorium uczonego Akademika do każdego kołchozu, od probówki, doniczki, cieplarni, do szerokich pól Ukrainy, od Łysenki do dziesiątków tysięcy agronomów — asystentów uczonego, pracujących w kołchozowych laboratoriach, do setek tysięcy praktyków uformowanych przez tę naukę.

Nauka nie jest własnością profesorów. Rozbiła ściany ich gabinetów i weszła uspołeczniona, umasowiona w działalność praktyczną.

Z kolei od lat, stąd, z tysięcy kołchozów szturmuje osiągnięciami i postrzeżeniami do wrót instytutów naukowych, aby tam ją „oprawiono" w książkę. Spotkasz się zatem z nią wszędzie. W rozmowach na polu, w śpichrzu, oborze, kurniku, chlewie, ogrodzie, młynie, szkole, przedszkolu, kuchni, w domu ludowym. Wszędzie widzisz plan, celowość, wszędzie wiedzą co, dlaczego i jak to robić. Agronom, weterynarz, lekarz, nauczyciel, brygadier, ogniwowy, traktorzysta, ogrodnik, masy kołchoźników wyciskają z przyrody wszystko. Gwałtem utrzymują w ziemi wilgoć, wstrzymują wiatry, ujarzmiają rzeki, zamieniając ich siłę w energię elektryczną, produkują nieistniejące dotychczas gatunki zwierząt i roślin. Rezultaty tego powiązania teorii z praktyką są oczywiście niebywałe. Produkcja rolna odbywa się po masowych próbach i już bez żadnego ryzyka. **Dawna nieśmiałość i bezradność człowieka wobec tajemnic przyrody ustąpiła miejsca pewności, że musi ona służyć ludziom.** Przeciwko niej wystąpił bowiem rozum, a nie magiczne zabiegi. **Rozum zatrzymał Dniepr, zarzucił Ukrainę maszynami, prostując ciężko spracowane, chłopskie plecy. Teoria kieruje praktyką, praktyka bogaci i ośmiela teorię. Miczurin i Łysenko rozbroili przyrodę. Nauka radziecka jest zuchwała.**

Prawo Liebiga o malejącej wydajności gleby i depresyjna teoria Malthusa znajdują oczywiste zaprzeczenie na każdym kroku. Kołchoźnicy mają pewność, że w każdym następnym roku osiągną coraz wyższe rezultaty. **Nie ma sił ograniczających te osiągnięcia. Nie ma, jak się przypomni, że źródłem społecznym rozwoju nauki, jej praktyki i entuzjastycznej pracy jest nowy ustrój.**

5. Kołchoz jest częścią całej Ukrainy

Po zwiedzeniu instytutu selekcyjno-genetycznego im. Łysenki w Odessie, po zapoznaniu się ze szkolnictwem rolniczym wszelkich stopni, po rozmowach z ludźmi zainteresowanymi produkcją rolną, a pełniącymi w tym procesie najróżnorodniejsze funkcje zrozumieliśmy dynamikę tej działalności. Jasne, że świniarz Kwaśniak, czy ogniwowa Maria Chobta nie zatrzyma ją się w połowie drogi. Tutaj bowiem nie chodzi o własny interes ekonomiczny. Im chodzi o Ukrainę, o Związek Radziecki, o chleb dla głodnych całego świata. Na ich polach, w ich oborach i chlewniach przetworzył się świat wyzysku w świat rozumu, swobody i dobrobytu. Świat ten, jego porządek, urzeka ich, choćby nie zdawali sobie czasem z tego sprawy. Gdy w którymś naszym przemówieniu kołchoźnicy usłyszeli słowa swej piosenki, że „my nie znamy takich stron, gdzie tak wolnym żyje człowiek" wybuchnęli grzmiącą radością, gdyż czują się właśnie wyjątkowymi ludźmi, przez to, co czynią, co w okręgach świata budzić może u mas ludowych wielu, wielu narodów nadzieję na nowe, lepsze życie.

W bitwie o wyniki, o wysokie plony, wszyscy starzy i młodzi są w tej samej armii i jednako wykonują celową robotę. Jedna i ta sama jest bowiem dla nich Ukraina, jedna i ta sama ziemia, ta sama nauka kieruje wszystkimi i ta sama idea socjalizmu pobudza do pracy i miłości dla ziemi ojczystej, narodu, Związku Republik i nauki, jako siły i narzędzia spełnienia tych wielkich zadań dla kraju i świata.

Czy kołchoz im. Budiennego, Komuny Paryskiej, Szewczenki Kirowa znajduje się w rejonie X czy Y, to jest zupełnie obojętne. Dał się bowiem poznać nie przez geograficzne położenie, a przez wzmożoną działalność, przez sprawność produkcyjną. Stoi u szczytu rolnictwa Ukrainy. W produkującej, rolniczej Ukrainie, zapełnionej sowchozami i kołchozami, każdy z nich stanowi jednostkę nie odizolowaną od reszty, ale przez różnorodność, bogactwo stosunków, przez ogólnopaństwowy plan gospodarczy, przez selekcyjne ziarno, stacje traktorowo-maszynowe, elektryczność, radio, kursy, szkoły, przez zwycięskie osiągnięcia gospodarcze jest ściślej z innymi jednostkami powiązany. Tworząc całość jest jednocześnie jej częścią. A działaniem musi usprawiedliwić przyjęte przez kołchoz imię. Kołchoz „Zdobycz Października" nazywał się początkowo „Ul i Pszczoła", ale jego olbrzymie osiągnięcia nakazały przyjąć odpowiednią do rzeczywistego rozwoju nazwę. I dlatego wśród kołchoźników wiadomo, że pewien kołchoz wyprzedził inne np. w hodowli świń. Wiadomo wtedy, co zrobił, wiadomo o ile wyprzedził, wiadomo jakim jest

(Dokończenie na str. 4)



Sprawdzanie prawidłowości orki

JULIUSZ SŁOWACKI

Do autora trzech psalmów

(Fragmenty)

Podług ciebie mój szlachcicu,
Cnotą naszą — znieść niewolę?
Ty przemieniasz ziemską dolę
W żywot dziecka na księżycu.
W pieśniach wołasz: „Czynu! Czynu!
Czynu! czynu naród czeka!"
A ty drżysz przed piersią gminu,
Drżysz, gdy błyśnie Bóg z człowieka,
Drżysz, gdy kos cię ukraińskich
Długi, smętny brzęk zaleci,
Drżysz, gdy w marzeń mgle zaświeci
Groźna, stara twarz Kilińskich.

Nie tak, nie tak, mój szlachetny!..
Bo czyn ludu — nie piosenka —
To nie w herbie z mieczem ręka.
To nie ród, imieniem świetny,
To nie pieśni próżny twór,
To nie buntu próżna mara,
To nie chmurny lot Ikara,
Gdzie zasługą upaść z chmur,
To nie na słońc, gwiazd granicy
Z kochankami mdlejąc latać,
Włosy splatać i rozplatać,
Tchnienie tracić w błyskawicy —
Ale twardo — ale jasno
Śród narodu swego stać;
Myślą bić, chorągwie rwać,
Świecić czynu tarczą własną.

— — — — — — — — —

Dziś co? — Każdy wieszcz z rozkazem,
Każdy patron — sam za sobą;
Nie z promieniem — lecz z wyrazem;
Nie duch duchem — lecz osobą...
Kiedy gore świat cierpieniem,
Kiedy wzbiera czynu fala,
On się kładzie wstecz kamieniem,
Na ruch ludzki nie pozwala;
Chce zawrócić w stare łoże
Nowe fale — rzeki Boże —
Do zbolałych serc nie wnika.
Czynu ludu nie ma w dłoni;
Ale w uszy formą dzwoni,
Albo dzwoni — albo syka.
Jego dźwiękiem, jego mowa
Nie odetchnie pierś szeroka,
Nie pomyśli — jego głową,
Skier nie weźmie z jego oka!
Tylko z nędznej, starej płachty,
Zamiast wieszcza — sztandar jego
Krzyk: „Na Boga czerwonego!
„Ty — kto jesteś? Nie rżnij szlachty!"

Któż i gdzież zagroził nożem?
Któż i gdzie ci stanął sporem?
Możeś spotkał się z upiorem,
Z całym dawnym Zaporożem?
Możeś słyszał pochód głuchy,
Krzyki krwawe, krwi namiętne,
I księżyce nad krwią smętne
I cokoły w mgle, jak duchy?
Może tobie zastąpiły
W poprzek twojej sennej stecki*)
Już nie duchy — lecz mogiły...
A ty zląkł się? Syn szlachecki!

— — — — — — — — —

Jeszcze co? Ani zamachu...
Naród cały hasła czeka...
A krzyk pierwszy z ust człowieka,
Był okropnym krzykiem strachu!...
Bo to sen na końcu pieśni,
Że magnaty kiedyś staną
Z wielką tęczą chorągwianą,
Otrząśnięci z wieków pleśni,
Z wielką myślą w sercu, w głowie,
Chatom — niby Aniołowie:
Że bunt święty rozpłomienią,
Że świat cały od nich zgore...
W tych magnatach serce chore,
Proch ich sercem i proch rdzenią.

— — — — — — — — —

Ten, kto ojcu powie: Rakka! **)
Ten przeklęty... więc się bój!
Polski lud — to Ojciec twój —
Zeń, jak z cierniowego krzaka,
Gotów znowu Bóg wybuchnąć,
Z wichrów uwić płaszcz i lice,
I na ciebie, jak na świecę,
Iść — i dalej pójść — i zdmuchnąć

Więc się bój — bo nie ja grożę,
Marny człowiek i twój brat...
Ale jakiś straszny świat
I widzialne światła Boże,
Z mocą, z wichrem i z szelestem,
Rzucające się na lud —
Strachy — które mówią: Cud!
Ognie — które szepcą: Jestem!

Więc się bój — bo Duch się wdziera,
Już podnosi góry, wieże.
„Słaby, mówisz, rzeź wybiera" —
A czy wiesz, co On wybierze?...
Może ludów zatracenie —
Może nam przyniesie w dłoni
Komet wichry i płomienie,
W których drży król — matka roni —,
Działa, wozy, hufce, konie
Ogień pali — ziemia chłonie...
A nikt z ruin nie korzysta,
Jeno wszczynający ruch,
Wieczny Rewolucjonista,
Pod męką ciał — leżący Duch.

Tekst wiersza podług wydania prof. Kridla („Biblioteka Narodowa").

*) Stecka — ścieżka.
**) Rakka — obelżywe wyrażenie hebrajskie.

PAWEŁ HERTZ

Kilka słów o Juliuszu Słowackim

W dniu dzisiejszym mija sto lat od śmierci wielkiego poety polskiego, Juliusza Słowackiego.

Juliusz Słowacki był za życia poetą nieznanym. Ani w kraju, dokąd docierały jego książki wydawane w Paryżu, ani w Paryżu, wśród emigracji polskiej, myśli jego i dzieła nie znajdowały żywszego echa. Gdy Mickiewicz znalazł słuchaczy już za swojego życia, gdy Zygmuntem Krasińskim zachwycali się przynajmniej ci, którym odpowiadały jego poglądy polityczne, Słowacki skłócony z otaczającym go światem emigracji, a także ze społeczeństwem w kraju, zwerbował sobie zaledwie kilku młodych zwolenników. Zanim spróbuję wyjaśnić, dlaczego — jak sam Słowacki pisze — „poezye Słowackiego są bez rozgłosu w Polszcze", chciałbym choćby pobieżnie skreślić krótki życiorys autora „Beniowskiego".

Urodził się Juliusz Słowacki dnia 4 września 1809 roku w domu profesora liceum krzemienieckiego, autora „Poetyki" i licznych przekładów z poezji klasycznej, pana Euzebiusza Słowackiego. W chwili narodzin Juliusza, matka jego, pani Salomea z Januszewskich Słowacka miała lat siedemnaście.

W roku 1811 pan Euzebiusz Słowacki został profesorem Uniwersytetu w Wilnie, dokąd przeniósł się z Krzemieńca z całą rodziną. W trzy lata później Euzebiusz Słowacki umiera na gruźlicę, pozostawiając wdowę z pięcioletnim synkiem. Pani Salomea rychło wychodzi za mąż powtórnie, za uniwersyteckiego kolegę swojego męża, pana profesora Becu. Od tej chwili pani Słowacka staje się panią Becu i pod tym nazwiskiem pozostanie na zawsze w historii polskiej literatury.

Juliusz Słowacki kończy szkołę średnią w Wilnie i w Wilnie rozpoczyna studia uniwersyteckie. W salonie państwa Becu bywają w owych latach najpierwsi ludzie Wilna, profesorowie, pisarze, a także młodzież literacka, którą otaczała się chętnie pani Salomea. Młody Słowacki tu po raz pierwszy widzi starszego znacznie od siebie Mickiewicza, Odyńca, którego z panią Salomeą łączyła przyjaźń romantyczna. W tym czasie młody Słowacki zawiera pierwszą gorącą przyjaźń ze starszym od siebie o lat kilka synem profesora Szpitznagla, Ludwikiem. Jak zwyczaj romantyczny kazał zakochuje się także miłością wzniosłą w starszej od siebie znacznie córce profesora Śniadeckiego, — Ludwice.

Po ukończeniu studiów opuszcza Słowacki Wilno i jedzie na życzenie matki do Warszawy, by tu w biurach Komisji Skarbu poświęcić się karierze urzędniczej, której nie pragnął i która go nudziła. 15 listopada 1830 roku Słowacki przesyła cenzurze warszawskiej swój rękopis, składający się z kilku większych powieści poetyckich. Nie wiadomo, czy cenzura udzieliła pozwolenia, bo oto w nocy z 29 na 30 listopada wybuchło powstanie. Słowacki nie był w konspiracji, mimo to wziął czynny udział w wydarzeniach, jako poeta. Warszawa poznaje go jako poetę rewolucyjnego, autora wierszy powstańczych.

Dnia 8 marca opuszcza Słowacki powstańczą Warszawę i wyrusza do Drezna. Jest to ucieczka, której przez całe życie będzie żałował.

W Dreźnie przybywa do niego jeden z emisariuszy powstańczych z poleceniem, by odbył drogę do Londynu w misji dyplomatycznej. Słowacki wiózł mianowicie list do marszałka Grouchy, któremu miano powierzyć dowództwo nad powstańczą armią.

Po krótkim pobycie w Londynie, przenosi się Juliusz na stałe do Paryża. Ale i tu nie bawi długo. Jedzie do Szwajcarii, gdzie osiada w małym pensjonacie pod Genewą. Jest zupełnie sam. Znużony zapewne tą idyllą szwajcarską, ledwie przerywaną niewinnymi uczuciami do rozmaitych romantycznych panien, wyjeżdża Słowacki w roku 1836 do Włoch. Zwiedza je sumiennie długo przebywa w Rzymie, gdzie poznaje Zygmunta Krasińskiego, z którym zawiera serdeczną przyjaźń. Następuje podróż na Wschód. W ciągu roku zwiedza cierpliwie Słowacki Grecję, Egipt i Palestynę. Jest bodaj pierwszym pisarzem polskim, który okazuje tak wielką ciekawość świata.

Po powrocie ze Wschodu, osiada Słowacki we Florencji. Pisze tu wiele i stąd wysyła rękopisy do paryskiej księgarni.

Wreszcie w grudniu 1838 roku powraca znowu do Paryża, by osiąść tu na dłużej i poświęcić się wyłącznie pracy literackiej.

Mijają lata. Kolejno Słowacki styka się z najrozmaitszymi obozami emigracji, ale do żadnego z nich nie przystaje. Zdawałoby się, Towiańskiemu uda się go opętać, ale Słowacki okazuje niezwykłą przenikliwość i po krótkim okresie egzaltacji odwraca się na zawsze od proroka w niebieskich okularach. Po kolei ukazywały się coraz piękniejsze dzieła Słowackiego, ale nie budziły wśród emigracji nic prócz drwin i niechęci. Dopiero u schyłku niemal życia wokół Słowackiego zbiera się niewielkie grono młodzieży. Słuchają i potakują mu nawet wtedy, gdy nie ma racji.

Wiosna ludów, wiosna roku 1848 zastała Słowackiego w chorobie. Ciało jego i umysł były już nie z tej ziemi Ale Słowacki zdawał sobie do skonale sprawę ze znaczenia tego osobliwego roku. Dotąd marzył o tym, by stare rozpadło się w gruzy, choć często nowe ubierał w stroje przeszłości. Teraz wiedział na pewno, że stary świat upada, był świadkiem, jak lud paryski wznosił swoje barykady. Kiedy wybuchła rewolucja w Niemczech, gdy rozpoczęło się powstanie w Poznańskim, Słowacki nie mógł pozostać w swoim mieszkaniu paryskim. Ruszył do Poznania z garstką przyjaciół. Był uczestnikiem zebrań Komitetu Powstańczego i zgodnie ze swoją ideą niezłomnie podtrzymywał lewe, radykalne skrzydło tego Komitetu.

Gdy powstanie upadło, gdy władze pruskie poleciły mu opuścić Poznań, ruszył do Wrocławia. Zatrzymał się w tym mieście przez dni kilkanaście i tu po raz pierwszy od lat prawie dwudziestu zobaczył się z matką, która przybyła z Galicji. Ale władze pruskie nie pozwalały mu się zatrzymać tu dłużej. Odjechał więc znowu, tym razem do Paryża, przez Ostendę, gdzie kilka dni zaledwie pozostał dla morskich kąpieli.

Długa choroba, wypadki ostatnich miesięcy, pokonały go ostatecznie. Dnia 3 kwietnia 1949 roku Juliusz Słowacki zmarł na rękach przyjaciół.

Pogrzeb odbył się na cmentarzu Montmartre. Zaledwie kilka osób odprowadzało tę niewielką trumnę, niewielkiego bowiem wzrostu był Juliusz Słowacki.

Po śmierci jednak sława jego rosła nieustannie. I to nie tylko dlatego, że jak sam przepowiedział w swoim wierszu, pozostała po nim „ta siła fatalna", ale dlatego, że czas który nadchodził po jego śmierci okazał się bliższy jego poezji.

Wychowany w środowisku na wskroś już inteligentnym, Słowacki wyzbył się wszelkich cech sarmackich, bez których nie rozumiano poezji w okresie jego życia ani na emigracji, ani tym bardziej w kraju. Dziś wiemy, że właśnie to co różni poezję Słowackiego od poezji Bohdana Zaleskiego czy innych współczesnych, stanowi o jego geniuszu.

Jego antyklerykalizm, antypapizm, niechęć do ustalonych autorytetów społecznych, nieustanna rebelia przeciw wszystkiemu, czego nie mógł uznać w swoim sumieniu, sprawiały, iż go niemal wyklęto. Przez długie lata nie wiedziano, co począć z tym trzecim wieszczem — nie znajdowano w nim tego, co dawał Mickiewicz, czy raczej tego, co jedynie chciano z Mickiewicza wziąć — spokoju i ubóstwienia przeszłości, pokornej wiary. Nie znajdowano również i tego, co ofiarowywał Krasiński — konserwatyzmu, lęku przed zmianą, apoteozy solidaryzmu narodowego.

Powiedzmy sobie od razu: — Słowacki nie jest rewolucjonistą świadomym metod rewolucji, jego poglądy polityczne są niekiedy anachroniczne, choćby w zestawieniu z utwierdzonymi w historii poglądami Mickiewicza. Natomiast jest Słowacki rewolucjonistą, świadomym celów rewolucji, tak jak ją rozumieli ludzie owych lat. Tym celem była dla Słowackiego nie tylko niepodległość jego ojczyzny, ale i wyzwolenie człowieka w ojczyźnie i w świecie.

Oto jest przyczyna, dla której Juliusz Słowacki jest nam tak bliski i dlaczego w stulecie jego śmierci rozpamiętujemy jego krótki i piękny żywot.

Starczyłoby oczywiście, gdyby Juliusz Słowacki był tylko wielkim poetą, byśmy uroczyście obchodzili rok jubileuszowy. Ale nigdy tak się nie zdarza, by poeta wielki nie był jednocześnie poetą szlachetnym, bliskim człowiekowi i jego sprawom, by nie walczył o godność ludzką, by nie protestował w sprawach, zdawało by się przegranych i by nie chronił słabszych przed przemocą i niesprawiedliwością silniejszych. To wszystko czynił Juliusz Słowacki swoim piórem i dlatego z miłością i pokorą pochylamy się nad tą proroczą mimo wszystko strofą:

Jednak zostanie po mnie ta
sila fatalna
Co mi żywemu, na nic —
tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie
gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba, w
aniołów przerobi.

MIECZYSŁAW JASTRUN

Ideologia

W 21 roku życia Słowacki zostaje emigrantem. Żyje w środowisku innych kultur i innych, bardziej zaawansowanych formacji społecznych. Większą część krótkiego życia spędza w Paryżu, w latach między Rewolucją Lipcową i Wiosną Ludów. Wyjeżdża za granicę nie dość ukształtowany wewnętrznie, nie uspołeczniony, przesiąknięty atmosferą cieplarnianą salonu pani Becu. Nie dość przygotowany moralnie i politycznie spotyka się z emigracją rozpolitykowaną i rozjątrzoną w najwyższym stopniu niedawnymi wypadkami listopadowymi.

Postawiony wobec konkretnych spraw i wydarzeń, czuje, że nie może pozostać wobec nich bierny. W „Kordianie" — odpowiedzi na III część „Dziadów", przeprowadza ostrą krytykę spisku i powstania listopadowego.

Jednak zarówno w „Kordianie" jak i w poemacie „Lambro" jest niekłamany poryw rewolucyjny. Byronizm Słowackiego z lat wczesnych ma w sobie siłę przekonywującą i świeżość. Sympatia dla ruchu powstańczego Grecji otrzymuje tu bardzo śmiały wyraz rewolucyjny.

„Kordian" jest nie tylko spowiedzią dziecięcia wieku, jest również próbą ukazania ruchu masowego na tle szerokich perspektyw historycznych.

Zdecydowanie negatywny stosunek do kościoła oficjalnego i papieża jest tu wyrażony z siłą, ironią i odwagą, na jaką nie zdobył się po dziś dzień żaden z poetów polskich.

Dalsze lata nie przyniosą bardziej sprecyzowanego określenia stosunku do współczesności. „Lilla Weneda" odsuwa rewolucję listopadową w mit, w legendę. „Grób Agamemnona" jest wprawdzie niezwykle śmiałym, surowym porachunkiem z przeszłością szlachecką, nie przeciwstawia jednak tej potępionej przeszłości żadnej nowej idei. W „Anhellim" walce stronnictw emigracyjnych przeciwstawi Słowacki jeszcze bardziej mityczny „lud". Tendencje antyklerykalne i plebejskie nabiorą rozmachu i siły w „Beniowskim": „Lud pójdzie za mną"... Również pełne niekłamanej pasji oskarżenia jezuitów, kleru rzymskiego i byronicznej inwokacje wolnościowe przydają poematowi charakter rewolucyjny.

W istocie Słowacki w tym okresie zbliża się do ideologii postępowej. W stosunku do towarzystwa Demokratycznego zdaje sę zajmować stanowisko sympatyka.

W „Fantazym" ukaże postać byłego dekabrysty w pięknym świetle, przeciwstawiając tego starego „Moskala" i młodego ułana polskiego — snobistycznemu i filisterskiemu środowisku szlachty i arystokracji.

Proces przechodzenia Słowackiego na pozycje postępu i demokracji zahamowany zostaje i skrzywiony przez uderzenie potężnej fali mistycyzmu, który ogarnia w latach 1840 — 1848 emigrację polską, tracącą coraz bardziej grunt pod nogami i zdesperowaną na skutek ogólnej sytuacji europejskiej.

Rok 1848 wstrząsnął Słowackim. Schorowany, ostatkiem sił zrywa się i jedzie do Poznania, by wziąć udział w ruchu powstańczym. Z tego czasu pochodzi monumentalny, jeden z najwspanialszych wierszy poezji polskiej: „Anioły stoją na rodzinnych polach".

Pomimo tych wszystkich oporów i przekąsów, pomimo zbłąkania na manowcach mistycznych, Słowacki, jeśli patrzeć na całość jego twórczości z naszego oddalenia, które pozwala zdobyć się na obiektywizm, był i pozostanie poetą Polski idącej w przyszłość. Miał pełne prawo powiedzieć o sobie, „że nigdy kto szlachetny nie był mu obojętny". Mógł powiedzieć o sobie, że lud pójdzie za nim", on, który wróżył ludom świata:

Ludy, bo wkrótce będziecie
jak bogi!
Co rozwiążecie wy w żelaznej
dłoni,
To rozwiązane będzie już na
wieki,
A kto odejdzie od was —
gdzie się schroni?

Miał prawo apelować do przyszłości, on, który przez długie lata walczył z martwą tradycją społeczną i katolicką, on który pierwszy powiedział swojej ojczyźnie: „Twa zguba w Rzymie". Miał rzadką u nas odwagę przeciwstawiania się opinii swego środowiska, płynął pod prąd — jeden z nielicznych.

Poezja Słowackiego budziła w różnych czasach różnego rodzaju sprzeciwy i zastrzeżenia. Jednym z powodów tego ciągłego wahania się opinii był radykalizm poety. Trzeba uprzytomnić sobie, czym żyła ówczesna Polska, kraj i emigracja, by docenić rewolucjonizm autora „Beniowskiego". Rewolucjonizm ten objawiał się może jeszcze prawdziwiej niż w hasłach buntowniczych, w całej postawie Słowackiego-artysty i obywatela. Większość jego utworów, nawiązujących do tradycji europejskiej — to była rękawica rzucona sarmackim upodobaniom, wstecznictwu i parafiańszczyźnie:

Przy kościołku
Mój aniołku,
Koronka
Żonka,
Pieczonka.

— — — — —

JULIUSZ SŁOWACKI

„Beniowski”

(fragment)

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny jak pieśń stepowa,
A czasem jak skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa,
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem,

Z niej wszystko dobyć, zamglić ją tęsknotą.
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą,
Potem nadętą dawnych przodków pychą,
Potem ją utkać Arachny robotą,
Potem ulepić z błota, jak pod strychą,
Gniazdo jaskółcze przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
Z mogiły powstał: on to by zrozumiał,
Myśląc, że jakiś poemat niebieski
Który mu w grobie nad lipami szumiał,
Słyszy, ubrany w dawny rym królewski,
Mowę, którą sam przed wiekami umiał.
Potem by, cicho mżąc, rozważał w sobie,
Że nie zapomniał mowy polskiej — w grobie.

Więc nie mieszajcie mi się tu, harfiarze,
Którym dziś klaska tłum! precz! mowo smętna
Co myślom własne odejmujesz twarze,
Dając im ciągłą łzę, lub ciągłe tętna;
Wolałbym słuchać morza na wiszarze
Jakiej opoki, co wieków pamiętna,
W szumie, jakoby nie w skończonym rymie,
Odrzuca falom jedno — wielkie imię,....

JULIUSZ SŁOWACKI

Do matki

Zadrży ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ułaskawionych,
Kląć będziesz, że tak twardą była na mnie zbroja,
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, żebym ci wróceniem moim lat przysporzył; —
Mów, kiedy cię spytają, czy twój syn powraca,
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył,
I choć wołasz, nie idzie — oczy tylko zwraca.

Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli konający — nie iść na obrożę,
Lecz woli zamiast hańby — choć czarę rozpaczy!

Przebaczże mu, o moja ty piastunko droga,
Że się tak zaprzepaścił i tak zaczeluścił;
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścić Boga
Trzebaby, — to by ciebie pewno nie opuścił.

JULIUSZ SŁOWACKI

Testament mój

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny,
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —
A jak gdyby tu szczęście było — idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia; —
Imię moje tak przeszło jako błyskawica,
I będzie jak dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla ojczyzny sterał moje lata młode;
A póki okręt walczył — siedziałem na maszcie,
A gdy tonął — z okrętem poszedłem pod wodę...

Ale kiedyś — o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu nie był wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.



Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siądą przy puharze
I zapiją mój pogrzeb — oraz własną biedę:
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę,
Jeśli Bóg nie uwolni od męki — nie przyjdę...

Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...

Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą Bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — niepłakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść... taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi,
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadacze chleba — w aniołów przerobi.

JULIUSZ SŁOWACKI

Stokrotki

Miło po listku rwać niepełną stokroć
I rozkochanych słów różaniec cedzić,
Miło przy ludziach było raz powiedzieć,
Że się kochamy i mówić po stokroć.

Miło zabłądzić pod lipowe cienie
Z kwiatkami w ręku — i patrząc ukradkiem,
Wzajemnie mówić obrywanym kwiatkiem:
Kochasz!... i pani kochasz mnie szalenie...

Gdy nas różowa poróżniła sprzeczka,
A zgody ciągłe zabraniały świadki,
Pamiętasz, luba, jak te białe kwiatki,
Jeden mówił: nie — a drugi: troszeczka.

Dzisiaj samotny, dzisiaj bez nadziei
Błądząc po skałach, wszystkie moje smutki
Zbiegły się razem do białej stokrotki,
Co była siostrą stokrotek w alei.

Rwałem ją... listki leciały w błękicie,
Aż na jezioro, ze skały gdziem siedział;
I wiesz, co listek ostatni powiedział? —
Luba, że jeszcze kochasz mnie nad życie.

JULIUSZ SŁOWACKI

Myśli i uwagi

Bogactwo języka zależy na śmiałych i pięknych wyrażeniach — a harmonia na poważnych i szerokich wyrazach — i na otwartych samogłoskach, nie zaś na skupieniu krótkich jednosylabowych słów, i na sprowadzeniu razem tętniących spółgłosek, tak, ażeby każda miara wierszowa była garstką zbitych razem w jedno, dźwięków. Cudowny jest język Kochanowskiego i Jana i Piotra — cudowny Mickiewicza, kiedy unikają słów maleńkich — a obrotem mowy tak władną, że cała rzecz bez przyimków i zaimków wymalowana jest obszernemi, błyskawicowemi słowy. Z tak szerokiego frazesu wykwita obraz lub myśl, kryształem obleczona.

(Z artykułu „O poezjach Bohdana Zaleskiego“).

Piękność języka zależy na świeżości wyrażeń, nie na indywidualnym i ekscentrycznym toku mowy; ta jest manierą.

(Z artykułu „O poezjach Bohdana Zaleskiego“).

...człowiek jest jedyną istotą, która, mając kształt piękny, sama jednak o stroju swoim myśleć powinna.

(Z artykułu „O poezjach Bohdana Zaleskiego“).

Ja to wiem, że szarlatanerya można ludzkość oszukać — zmusić ją do uczynienia rzeczy dobrej, dawszy jej miecz z fałszu, miecz dziecka ołowiany — ale się potem ludzkość mści straszliwie, mści hańby i plamy rozumu swego krwią rewolucyjną. Zabroniłem więc sobie wszelkiego fałszu, nawet w śrzodkach: mogą mię więc ludzie ubiedz — ale wiem, że nie wyprzedzą.

(Z „Raptularza“).

We wszystkim chcąc wyjść z biedy, trzeba drogę odmienić, trzeba formę wziąć nową. Lecz trzeba to uczynić prędko i energicznie, nie tracąc czasu na zatrzymywaniu rzeczy, które od nas odlatują w przepaść. A pańszczyzna i królowanie szlachty polskiej jest jedną z takich rajskich róż, które już Ewa polska na wieki utraciła. A że powinna była to utracić, to świadczy mała miłość, którą sobie u ludu zyskała.

(Z listu do H. i S. Januszewskich, grudzień, 1848).

polityczna Juliusza Słowackiego

Przy klasztorku,
Mój kaczorku,
Świętość,
Wziętość,
Nadętość.

Kto drugi tak śmiało i zjadliwie pisał w ówczesnej Polsce? Kto drugi tak potrafił rozpiąć nad Polską nieprawdopodobnej piękności „kopułę z błękitu“, do której przeniósł wszystko, co w twórczości artystycznej Europy dawnej i nowej było cenne i trwałe? Kto drugi ośmielił się pisać z taką bezkompromisową pogardą dla głupoty i małości kończącej się klasy społecznej narodu? Mickiewicza oburzała bezkompromisowość kościoła, ale tylko Słowacki odważył się napisać w mowie jednego z najbardziej wiernych kościołowi narodów te słowa zwrócone przeciw papieżowi, który paktował z mordercami ludów:

— — —A któż tam mordował?
A on mi znowu szepnął w ucho:
ojciec Święty.

Był nieubłagany w krytyce, był szlachetny w gniewie, był młody w buncie swoim i tę młodość po dziś dzień zachował.

Idea mistyczna niszczyła dzieło poety. W szczęśliwych chwilach zdobywał się jeszcze na utwory o tak wielkim oddechu i wyrazistej treści, jak „Odpowiedź na Psalmy Przyszłości“.

Ten utwór napisany w roku 1845, jest niezwykle ważny dla ideologii politycznej Słowackiego i jest jedną z „przedziwności mowy polskiej“. Polemizując z reakcyjnymi poglądami Krasińskiego przeciwstawia im Słowacki swoją rewolucyjną teorię czynu ludowego. Poprzez terminologię mistyczną poematu przedziera się jasna myśl o postępowym ruchu dziejów, które tworzy lud. Jest w poemacie pochwała rewolucji tworzących nowe formy życia na gruzach zniszczonych ustrojów. Jest w mistycznej osłonie wypowiedziane prawo dialektyki dziejów. Jest pochwała myśli wolnej.

Honor myślom, z których
błyska
Nowy duch i forma nowa!
Bo są światu jak zjawiska,
Jak jutrzenka są różowa,
Jak ogniste meteory
Stopom Ludu podesłane
By gościńce irydiane
Pielgrzymowi, a my od nich
Bierzem ogień i kolory,
I gwiazd dolatujem
wschodnich.

Pomimo mistycznej osłony sama dynamika rewolucyjna wiersza podbija. Walka dwóch poglądów występuje z całą ostrością, choć słownictwo idealistyczne usiłuje raz po raz przenieść utwór w inną sferę. Przemaga jednak ów „zmysł rzeczywistości“, realizm, którego nie odmawiają Słowackiemu nawet jego idealistyczni komentatorowie. Arystokracie, obrońcy porządku feudalnego, patronowi wstecznictwa przeciwstawia się poeta ludu, nie cofający się przed pochwałą czynu gwałtownego, rewolucji.

Bo ojczyznę mą w łańcuchu
Widząc, miałem tę pokorę.
Żem żadnego nie klął ruchu—
Czuł gorących, bo sam gorę,
Modlił się o czasy nowe
I o wrogów mych zwycięstwo,
Choć groziło mi męczeństwo
I w sąd... mogło pójść o głowę.
Bo ty nie myśl, że z anioły
Tylko boża myśl nadchodzi.
Czasem Bóg ją we krwi rodzi
Czasem rzuca przez
Mongoły!...*)
— — — — — — —
I nikt z ruin nie korzysta,
Jeno wszczynający ruch,
Wieczny Rewolucjonista,
Pod męką ciał leżący Duch.

W rok potem przyszło powstanie krakowskie i rzeź galicyjska, w trzy lata później — Wiosna Ludów.

W piśmie prozą „Głos z wygnania do braci w kraju“ pisze Słowacki po wypadkach galicyjskich do narodu szlacheckiego: „Mierzysz chłopa swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją.

Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą.

I zdobędziesz serce sercem, a gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej“.

Trzeba ten głos porównać z opinią szlachty, wzburzonej rzezią galicyjską, by ocenić jego odwagę, mimo rażących nas dzisiaj nut solidarystycznych pobrzmiewających w posłaniu poety. Niewątpliwie, ówczesna sytuacja Polski i emigracji stwarzała, mnóstwo przeszkód i więzów, które pętały rewolucjonizm Słowackiego.

Kraj był zacofany społecznie i był w niewoli politycznej, wychodźctwo żyło w świecie fikcji. Poeta, chcąc nie chcąc, tkwił w tym świecie. Marzyła mu się nieistniejąca republika dawnej szlachty, którą idealizował, zwracając się przeciwko obcym mu ideałom burżuazji francuskiej. Nie orientował się dostatecznie w wielogłosym chórze teoretyków socjalizmu utopijnego. Brał to i owo z Fouriera lub Saint-Simona, ale jedyną realnością pozostał dla niego byt szlachecki. Z drugiej jednak strony — widać w niektórych utworach Słowackiego wpływ jednego z najbardziej zdecydowanych rewolucjonistów polskich, usiłującego powiązać ludowy ruch polski z myślą rewolucyjną Francji — Henryka Kamieńskiego. Jego książkę „O prawdach żywotnych narodu polskiego“, na którą odpowiedział Krasiński reakcyjnymi „Psalmami Przyszłości“ znał Słowacki. Kamieński pisał: „Powstań pieśnio przyszłości! Wyglądamy cię z nadzieją niemylną, bo się objawić musisz„ bo cię wyda siła żywotna Polski“.

Tym piewcą przyszłości chciał być Słowacki. Świadczy o tym wymownie „Beniowski“ i „Odpowiedź na „Psalmy Przyszłości“.

Stanowisko zajęte w tych utworach i w „Groble Agamemnona“ zdawało się wskazywać, że tym poetą przyszłości, poetą ludu polskiego będzie Słowacki. Ale dalszemu rozwojowi myśli politycznej poety stanął w poprzek mistycyzm i mesjanizm. I oto ten sam poeta, który w liście „Do emigracji o potrzebie idei“ gromił współczesną Polskę za to, że „twórczość swoją postawiła pod ideałem kolorowego ułana“, równocześnie bolał nad tym, że zapomniawszy o swojej misji, którą dawniej na świecie pełniła, zaczęła być naśladowczynią francuskich idei.

Demokratyzacja jego wspaniałego artyzmu szła nie dość wyraźnie w kierunku ruchów ludowych, mimo, że powoływał się na lud coraz częściej. Jego poglądy polityczne, ściślej odczucia polityczne, zabarwiały się coraz wyraźniej ideologią gminu szlacheckiego. Już w „Złotej Czaszce“ zaczął idealizować dawne życie szlacheckie, w dalszych pieśniach „Beniowskiego“ i w „Księdzu Marku“ sławi konfederację barską wraz z jej zacofaniem społecznym i obskurantyzmem religijnym. Wiara mistyczna nie pozwalała mu już odróżniać i wybierać, odbierała zdrowy sąd, tłumiła krytycyzm tak cenny u młodego Słowackiego. Jego idealizacja życia szlacheckiego opierała się w tym czasie, być może, na nie dość stałej wierze w siły ludu: wróżył w niektórych swych strofach przyszłość wielką ludowi, nie doceniał jednak jego teraźniejszości. Podobny był w tym czasie do ukazanego w „Beniowskim“ (fragmenty pieśni XI) starosty Suchodolskiego, piszącego pamiętniki, pełne fantastycznych proroctw i obrazów.

Może właśnie myślał jak ów szlachcic, pamiętnikarz i historyk wojny ukraińskiej, o którym pisze:

Nie był historyk ów bez
nabożeństwa
Dla dawnej szlachty, i czuł, że
w jej siłach,
Dopóki z ludu nie wytrysną
nowe,
Leżało całe życie narodowe.

Maksym Gorki i jego epoka

Pod tytułem oryginalnym: **„Gorkij i jewo wremia“** ukazało się w Moskwie nowe wydanie pierwszego tomu obszernej pracy **I. Gruzdiewa,** poświęconej życiu i twórczości wielkiego pisarza, oraz politycznej i ideowej atmosferze epoki, której warunki kształtowały jego osobowość, jako jednego z czołowych bojowników rewolucji socjalistycznej. Tom pierwszy monografii opowiada o życiu Gorkiego od lat dziecięcych do r. 1893, t. j. do chwili, kiedy Gorki znalazł wreszcie swe prawdziwe powołanie i stał się pisarzem.

Szerokie i dokładne odtworzenie ówczesnej rzeczywistości historycznej korzystnie wyróżnia książkę Gruzdiewa spośród wielu innych monografii literackich. Gruzdiew konfrontuje autobiograficzny materiał, dotyczący Gorkiego, z dokumentalnymi danymi ówczesnego życia rosyjskiego; losy pisarza i jego poszukiwania wiążą się z istotnymi warunkami epoki. Ta metoda narracji pozwala na stworzenie jasnego obrazu historycznej roli Gorkiego, jako przedstawiciela nowego etapu rozwoju społecznego.

Jednym z głównych tematów książki Gruzdiewa jest problem ideologicznych dążeń i poszukiwań w owej epoce. Posługując się obfitym materiałem życiowym i literackim, autor przedstawia m. in. kryzys t. zw. narodniczestwa. Jedną z form tego kryzysu był zwrot na prawo wśród inteligencji, rezygnacja z ideologicznego dziedzictwa pokolenia poprzedniego, — proces, który znalazł odbicie w literaturze rosyjskiej lat osiemdziesiątych, a później — został tak rozlegle zobrazowany w epoce Gorkiego — „Życie Klima Samgina“. Nie podważając prawdy historycznej i nie przypisując Gorkiemu w owych latach więcej dojrzałości ideowej, niż miał on jej na prawdę, Gruzdiew daje do zrozumienia, że właśnie z tymi odszczepieńcami ruchu rewolucyjnego Gorki będzie walczył bezlitośnie w przyszłości.

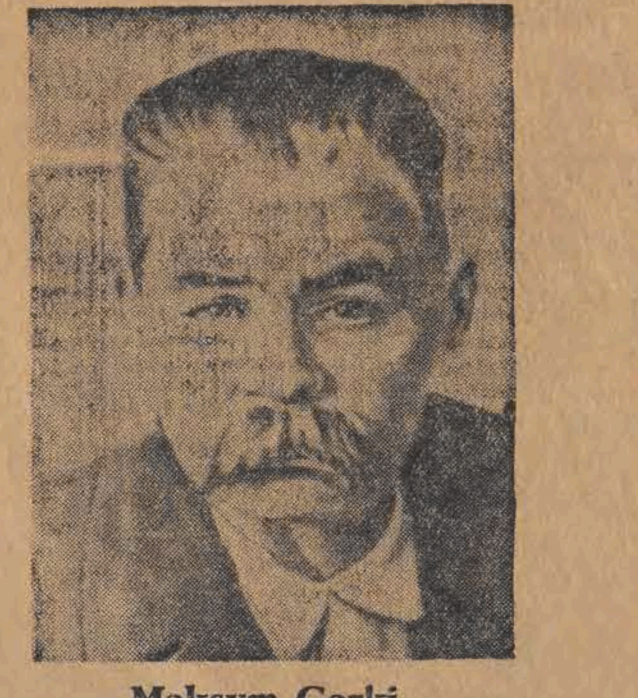
Gruzdiew przedstawia Gorkiego jako człowieka, który zjawił się, by — przeobrażać rzeczywistość. Chciwie wchłania wszelkie wrażenia i przeżycia, doświadczenia myśli ludzkiej, poszukuje dróg do właściwego, świadomego udziału w rzeczywistości i nie chce się godzić z tymi, którzy błądzą. Pracując ciężko na kawałek chleba, Gorki pochłaniał ogromne masy książek. Gruzdiew daje bardzo rzeczową analizę rynku wydawniczego owych czasów, zalanego wprost bulwarowymi powieściami francuskimi. Analizując tę typowo mieszczańską literaturę Gruzdiew słusznie wnioskuje, że młody Gorki — wbrew zamiarom autorów tych powieścideł — poprzez obce mu ideowo nawarstwienia, czerpał z lektury podstawy aktywnego działania, pragnienie czynnej interwencji, chęć przekształcenia rzeczywistości, by stała się piękniejsza, wyrazistsza, bardziej określona.

Szczegółowo przedstawia autor monografii kontakty Gorkiego z rewolucyjnymi kołami lat osiemdziesiątych, podkreślając ideową wąskość i ograniczoność tej rewolucyjności przed - proletariackiej. Te lata osiemdziesiąte niosły w sobie zaczątki przełomu, którym były narodziny ruchu robotniczego, i Gorki, nie bez trudu przezwyciężając swoje sprzeczności światopoglądowe, stanie się czynnym działaczem rewolucji proletariackiej.

Gruzdiew opowiada m. in. o słynnym strajku w fabryce Morozowa w r. 1885, który to strajk był pierwszym aktem masowej walki politycznej robotników rosyjskich. W książce znajdujemy obraz wzrostu ruchu strajkowego, który ogarniał coraz większe obszary carskiego imperium. Było to zapowiedzią wyjścia proletariatu na arenę czynnej walki rewolucyjnej. Charakterystycznymi rysami owej epoki były: terror obszarniczo - burżuazyjny, wzmocniony na skutek kryzysu przemysłowego, ucisk robotników i biednego chłopstwa, pauperyzacja drobnych posiadaczy oraz kryzys przebrzmiałych teorii demokratyczno - liberalnych. Z drugiej strony jednak — na co autor monografii położył już mniejszy nacisk — występowały w tamtych czasach również inne zjawiska: intensywny wzrost szeregów proletariatu i budzenie się świadomości rewolucyjnej, której jednym z przejawów był właśnie sam Gorki.

Pierwszy tom monografii Gruzdiewa ocenia krytyka radziecka na ogół bardzo pochlebnie, podnosząc jej **realistyczną historyczność,** dzięki której ta praca przekracza w sposób godny uwagi wąskie zazwyczaj szranki podobnych badań i rozbiorów literackich.

B. D.



Maksym Gorki

Ludzie którzy budują pokój

Notatki z wędrówek po kołchozach Radzieckiej Ukrainy

(Dokończenie ze str. 3.)

wzorem. Leży on w wymiarze ekonomicznego i socjalistycznego wzrostu narodu, a nie w administracyjno-geograficznej przestrzeni.

Ta atmosfera tworzy kołchozowego człowieka, tworzy oczywiście i jego stosunek do pracy. To tłumaczy postępowanie Kwaśniaka, Chobty i tysięcy im podobnych, to tłumaczy nam powiedzenie jednego z kołchoźników: „Przy zakładaniu waszych spółdzielni produkcyjnych organizujcie najpierw bazę produkcyjną, a potem dopiero myślcie o interesach poszczególnych jednostek, bo tylko w ten sposób dojdziecie do dobrobytu i spółdzielni, i jednostek“. Oni tak czynią istotnie.

Ta „baza produkcyjna“, to baza socjalizmu, baza całości społecznej wsi, baza humanizmu socjalistycznego: życie dla wszystkich, praca wszystkich dla wszystkich!

6. Przyszłość, jakiej pragniemy

Słowa prostego kołchoźnika, w których przecież brzmi echo prawdy historycznej wprowadzanej w życie przed laty przez Lenina i Stalina, przypominają Marksa, który w „18 Brumaire'a“ tak pisał o chłopstwie francuskim z połowy dziewiętnastego wieku:

„Drobni chłopi stanowią olbrzymią masę, której członkowie żyją w jednakowych warunkach, nie wchodząc jednak w różnorodne stosunki ze sobą. Ich sposób produkcji izoluje ich od siebie, miast wytworzyć wzajemne stosunki między nimi. Ich teren produkcji, parcela, nie pozwala na podział pracy przy jej uprawie, nie pozwala na stosowanie nauki, a więc na wielostronność rozwoju, różnorodność talentów, bogactwo stosunków społecznych. Każda poszczególna rodzina chłopska wystarcza niemal sama sobie, sama bezpośrednio produkuje większą część tego, co spożywa, zdobywa więc środki do życia raczej przez wymianę z przyrodą aniżeli przez stosunki ze społeczeństwem. Parcela, chłop i rodzina; obok inna parcela, inny chłop, i inna rodzina. Kopa tego stanowi wieś, a kopa wsi jest departamentem. W ten sposób podstawowa masa narodu francuskiego tworzy się przez zwykłe dodawanie jednoimiennych wielkości, tak mniej więcej jak worek z kartoflami stanowi w sumie worek kartofli“. (18 Brumaire'a str. 129).

U Marksa jest opis i krytyka. Parcela nie pozwala na podział pracy, na stworzenie nauki, a więc na wielostronność rozwoju, różnorodność talentów, bogactwo stosunków społecznych. Izoluje jednostki społeczne. Z takiego my wychodzimy ustroju, z takiego systemu. Goszcząc na ziemi radzieckiej oglądamy dokonane, żyjące i rozwijające się to historyczne rewolucyjne przejście. I przybyliśmy tu ujrzeć życie, potwierdzić nim krytykę Marksa sprzed stu lat. A bardziej może z samego życia wziąć jego praktyczne wzory, wziąć entuzjazm samego życia.

W kołchozie im. K. Liebknechta, leżącym o kilkanaście kilometrów od Odessy, pytałem miejscowego agronoma o różnice między ludźmi miasta i wsi. Jakie różnice? Dziewczyna kołchoźnica zwyczajnie i bez najmniejszej żenady mówi nam o swoim kołchozowym życiu. U chłopaka ani śladu nieśmiałości. Patrząc na ich zachowanie widać, że wszelkie kompleksy, którymi historia obciążyła poddanych panom chłopów zostały gruntownie, jak osty, wyniszczone. Chciałoby się rzec, że jest to produkt techniki w służbie społecznej, uspołeczniającej aktywność jednostek. Agronom, mówiąc o braku różnic między ludźmi wsi i miasta, wskazywał na nowe zawody techniczne na wsi, na specjalizację w uprawach, hodowli, która daje wykwalifikowanego pracownika, a w związku z tym wysoką produkcję. Jej konsekwencją jest powszechny szacunek dla producenta.

I dlatego świniarz, dojarka, artystka, uczony i dostojnik państwowy są tą samą kategorią ludzi — obywateli. Są oni jednakowo godni uznania i jednakowy istnieje do nich stosunek. Przekreśloną zostaje różnica między pracownikiem umysłowym i fizycznym. Awansem społecznym jest nie przejście do innej grupy zawodowo-społecznej, ale uzyskanie przodownictwa w ramach wykonywanego zawodu. Czyli pozycję daje nie przynależność do jakiegoś zawodu, a jakość wykonywanej w zawodzie pracy.

Gdybym miał krótko powiedzieć, co widziałem na Ukrainie — powiedziałbym, że socjalizm. Widziałem dziecko socjalizmu: budowany z entuzjazmem pokój dla ludzkości. Widziałem bowiem budujący pokój między ludźmi i dla ludzi, w gromadzie, rejonie, republice, w Związku Radzieckim. A stąd ten pokój, ten wzór pokoju promieniuje na świat.

Dyzma Gałaj.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Radosny dzień w PZPW Nr 36

Miło jest, kiedy wysiłek zostaje uwieńczony sukcesem. Sukces taki odnieśli pracownicy PZPW Nr 36, których pracę oceniła Komisja Eliminacyjna Dyr. Wełnianej, przyznająca stoiska na Międzynarodowe Targi Poznańskie. Zakłady PZPW Nr 36 otrzymały pierwsze miejsce i zostały wyróżnione przez otrzymanie własnego stoiska.

Załoga fabryczna powitała to z wielką radością, a towarzysze partyjni z dumą podkreślali, że w dużej mierze przyczyniły się do zwycięstwa narady techniczne, organizowane przez organizację partyjną.

Trzeba przyznać, że walka była niełatwa, ponieważ w grupie naszej rywalizowało siedem zakładów i każdy z nich pretendował do pierwszego miejsca.

Odniesiony sukces jest tym większy, że wykonanie planu w stosunku do przepracowanych dni w miesiącu marcu wynosi na przędzalni 118,5 proc., na tkalni 101,2 proc. Mimo to, ilość pierwszego gatunku w porównaniu do m-ca lutego wzrosła o 8 procent, braki zaś zmniejszyły się o 0,4 procent. Stanowi to owocny rezultat powiązania pracy dyrekcji, Rady Zakładowej, sekretarzy kół oraz towarzyszy partyjnych. Na tym miejscu należy wymienić wyróżniających się przodowników pracy. Do nich należą — tow. Gwoździńska, wyrabiająca stale 115 procent normy, cerowaczka — tow. Miśkiewicz — wyrabiająca 117 procent normy oraz mistrz oszczędności, tow. Chmielewski, który wespół ze swoją brygadą przyczynił się do wzrostu produkcji przędzy o 220 kg dziennie.

Aby osiągnięty sukces nie był jednorazowy, pracownicy z dyrekcją na czele wzięli się do solidnej pracy na każdym odcinku. Entuzjazm pracy udzielił się wszystkim, co uwidacznia się w tym, że poszczególne oddziały samorzutnie przystąpiły do współzawodnictwa nawet w akcji porządkowej.

Wierzymy, że sukces odniesiony nie będzie jedynym, lecz pierwszym w szeregu następnych.

Korespondent z PZPW Nr 36
Łukaszewicz Bolesław

Zobowiązania załogi PZPB Nr 6

W PZPB nr 6 odbyło się w dniu 26 marca br. zebranie sprawozdawcze dyrekcji i Rady Zakładowej.

W zebraniu tym wzięła udział cała załoga naszej fabryki, uchwalając na zakończenie rezolucję, w której zobowiązuje się do dnia 1 maja rb. na przędzalniach średnioprzędnych wykonać plan w 106 proc.. W przędzalni odpadkowej w 119 proc. W wykończalni w 117,7 proc.

Co do rocznego planu produkcyjnego postanowiono wykonać go na przędzalni i wykończalni do 1 listopada, w tkalni zaś do 20 listopada. Poza tym postanowiono przez racjonalne wykorzystywanie parku maszynowego i procesu technologicznego zmniejszyć koszty własne i zaoszczędzić do końca roku 155 milionów złotych.

Korespondent fabryczny
PZPB Nr 6
F. Donder.

Pisarz walczącego proletariatu

Pozycja Maksyma Gorkiego w literaturze światowej jest zupełnie wyjątkowa. Jego rola polega nie tylko na tym, że jest on pierwszym, wielkim pisarzem, który wyszedł z klasy robotniczej, lecz dlatego przede wszystkim, że zapoczątkował w literaturze nowy, wspaniały okres realizmu socjalistycznego, że pierwszy — w nieprześcignionym dotąd sposób — przedstawił całą tragedię położenia proletariatu w ustroju kapitalistycznym i jego z nim zmagań o wyzwolenie, że pierwszy rzucił w literaturze płomienne słowa ludowi rosyjskiemu, które stały się wyzwaniem dla reżimu carskiego i pobudką rewolucjonistów z 1905 roku, że przez całe życie był czołowym pisarzem-rewolucjonistą, kroczącym na czele postępu, walczącym wraz z ukochanym narodem i wszystkimi ciemiężonymi ludami o lepszą przyszłość.

Gorki urodził się w Niżnim Nowogrodzie. Ojciec jego był stolarzem, a dziadek burłakiem. Został sierotą, mając 10 lat. We wczesnym dzieciństwie poznaje całe „dno“ życia ustroju kapitalistycznego. Od dziecka zarabia na utrzymanie najcięższą pracą. Wędruje po bezkresnych obszarach Rosji, trudni się przeróżnymi zajęciami. Jest chłopcem na posyłki, pomywaczem na statku, tragarzem, statystą, piekarczykiem, kancelistą u adwokata itp. Bolesna ale jakże bogata w doświadczenie szkoła życia! Nazywa ją później „moimi uniwersytetami“. Kształci się sam. Wcześnie budzi się w nim powołanie pisarskie. W roku 1892 dwudziestopięcioletni Gorki drukuje w tyfliskiej gazecie pierwsze opowiadanie „Makar Czudra“. Jest wówczas zwykłym robotnikiem i nie myśli jeszcze o pisarstwie zawodowym. Jednak pomyślny debiut pociąga dalsze nowele, które dzięki bogactwu spostrzeżeń i tematów z życia — wynik wędrówek po kraju — wzbudzają wielkie zainteresowanie w czytelniku. Gdy w 1898 roku wydaje w Petersburgu pierwszy tom prozy, stoi u progu sławy.

Świadomość rewolucyjna Gorkiego, poparta zdrowym instynktem klasowym, rozwija się wraz z ówczesnym ruchem rewolucyjnym. Gorki jest od dawna jego czynnym uczestnikiem. (W Tyflisie odsiadywał więzienie). Jego twórczość nabiera w każdym nowym utworze większej siły rewolucyjnej. Sam staje się w literaturze jej symbolem. Masakra robotników petersburskich w wypadkach 1901 roku rodzi artykuł Gorkiego, który jest jednym wielkim oskarżeniem obłudy caratu, chcącego ukryć swój wrogi stosunek do proletariatu. W konsekwencji wędruje Gorki do więzienia. Po oswobodzeniu pisze słynną „Pieśń o zwiastunie burzy“, przepowiada zbliżenie się rewolucji. Cała postępowa Rosja deklamuje końcowe zdanie utworu: — „Burza! Wkrótce będzie burza... Niech wybuchnie silniej burza!..“ Gdy wybuchła wypadkami 1905 roku Gorki jest jednym z pierwszych w jej szeregu.

Rewolucja 1905 roku wywiera wielki wpływ na twórczość Gorkiego. Pod jej wpływem powstają dwa monumentalne dzieła — powieść „Matka“ i dramat „Wrogowie“, pierwsze dzieła o walce klasowej proletariatu.

W „Matce“ ukazał Gorki wzrost świadomości w masach robotniczych, dał obraz świadomej, opartej o teorię rewolucyjną walki. „Matka“ otworzyła w literaturze nowy wielki rozdział realizmu socjalistycznego, stała się pozycją o znaczeniu historycznym. We „Wrogach“ dał Gorki nie tylko znakomitą satyrę na burżuazję, ale ukazał w znakomity sposób prawdę budzącego się do walki proletariatu. Do czasu Wielkiej Rewolucji Październikowej nie ukazał się — rzecz jasna — ten dramat na żadnej scenie rosyjskiej.

Kontakt Gorkiego z teatrem był zawsze bardzo bliski. Był on jednym z współorganizatorów słynnego MCHAT-u, który wystawiał większość jego sztuk, chciaż okrojonych mocno przez cenzurę carską. Stanisławski sam je reżyserował. Pamiętne w dziejach walk rewolucyjnych były te sztuki. W „Na dnie“ bohater sztuki Satin wypowiada słowa: „człowiek—to brzmi dumnie“. Był to nowy, najprawdziwszy humanizm. Gorki broni człowieka tego, którego uciska ustrój kapitalistyczny. Był przeciwnikiem pozbawionego treści sentymentalnego humanizmu, niezdolnego do walki o prawa człowieka. Jego człowiek walczy o nowy, sprawiedliwszy ustrój. Właśnie Gorki pierwszy ukazał prawdziwych robotników, nie jak dotąd, jako bierną masę. Pod wpływem Lenina przedstawił proces powstawania świadomości klasowej. Wpływ osobisty Lenina i jego dzieł na twórczość Gorkiego jest najbardziej widoczny. Można łatwo wykazać pokrewieństwo prac („Co robić“) Lenina z tekstem „Matki“. Przykładów takich można znaleźć wiele. **Stosunki osobiste Lenina z Gorkim** od momentu poznania — na V Zjeździe SDPRR w Londynie — przerodziły się w serdeczną przyjaźń. Lenin pierwszy ocenił wówczas w Londynie wielkie znaczenie „Matki“ i powiedział: „książka ta jest potrzebna, wielu robotników uczestniczyło w ruchu rewolucyjnym nieświadomie, żywiołowo, a teraz przeczytają „Matkę“ z wielkim dla siebie pożytkiem“.

Maksym Gorki przez całe życie pozostał wierny swym ideałom i brał — mimo ciężkiej choroby płuc — czynny udział w życiu politycznym i budowie państwa radzieckiego. Swym ciętym piórem walczył jako pisarz i publicysta o postęp i sprawiedliwość społeczną na całym świecie. Walczył o nową kulturę socjalistyczną, o nowego człowieka. Poniósł wielkie zasługi w organizowaniu życia kulturalnego ZSRR. Jego artykuły są wzorem publicystyki.

„Oprócz bezpośrednich obowiązków pisarza musiał wykonać pracę sanitariusza, który próbuje wywieść z życia wszelkie zalążki brudu i zgnilizny“. Taką też zawsze była postawa Gorkiego. Do ostatniej chwili życia walczył o dobro człowieka, o warunki jego lepszego rozwoju. Nie szczędził sił w akcjach w obronie pokoju. Wraz z Romain Rollandem, Henry Barbussem, H. G. Wellesem organizował kongresy pokoju. Słynne i jakże aktualne jest jego przemówienie do Kongresu Obrony Pokoju w roku 1932.

Był pisarzem najściślej związanym z życiem, z pracą i troskami swego narodu, ciemiężonych ludów. Książki Gorkiego, pierwszego wielkiego pisarza rewolucjonisty stały się potężnym orężem w walce rewolucyjnej mas proletariackich. Na zawsze pozostaną w literaturze, stanowiąc jej najbardziej wartościowe pozycje.

— Aleksander Rowiński.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 3 kwietnia 1949 r

Dziś: Ryszarda

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

—o—

Co nowego u Włókniarzy ?

Wybory mężów zaufania

powołanie do życia sekcji młodzieżowych

Wybory mężów zaufania na poszczególnych zakładach pracy naszego miasta dobiegają już końca. W wielu zakładach odbyły się już nawet pierwsze odprawy instrukcyjne dla wybranych w ostatnich dniach mężów zaufania, będących łącznikami między Radą Zakładową i Związkiem Zawodowym, a zespołami robotniczymi, nie tylko w formie przekazywania instrukcji, zarządzeń i życzeń od góry do załogi, ale również łącznikami, przenoszącymi życzenia, bolączki i troski robotników do władz związkowych, jak również notującymi wszelkie załamania i wszelkie trudności i opory w walce o produkcję, w walce „o lepiej, o szybciej, o więcej".

Pierwsze odprawy wykazały, iż zespoły mężów zaufania dobrze pełnić będą zadania, jakie do nich będą należeć. Przy ich pomocy uaktywni się praca związkowa i co najważniejsze — powiążą się ściśle władze związkowe z szerokimi masami.

Drugim zagadnieniem, absorbującym władze związkowe — jest uaktywnienie, a właściwie zorganizowanie roboty związkowej wśród młodzieży.

Mimo, iż przy Zarządzie Oddziału był Referat Młodzieżowy — nie było sekcji młodzieżowej w Związku. Obecnie sprawa ta weszła w stadium realizacji i do 15 bm. mają być we wszystkich zakładach pracy powołane sekcje młodzieżowe, których pierwszym zadaniem będzie generalna mobilizacja młodzieży do brygad współzawodnictwa pracy i realizacji planów oszczędnościowych. Zadania te sekcje młodzieżowe realizować będą w ścisłej współpracy ze Związkiem Młodzieży Polskiej.

Ostatnim zagadnieniem, na które w chwili obecnej położony został przez władze związkowe szczególny nacisk — jest sprawa uaktywnienia i skierowania na właściwe tory roboty świetlicowej.

Poprzestając tylko na tych trzech zagadnieniach — stwierdzić trzeba, iż włókniarze mimo wszelkie trudności ruszyli z miejsca i czynią wszystko, by osiągnąć jak najlepsze, a równocześnie realne wyniki, by spełnić zadanie, jakie Związkom zostały nakreślone.

Czyn godny naśladowania

Godnym naśladowania i godnym ze wszech miar uznania stała się inicjatywa tomaszowskich harcerzy, śpieszących z pomocą i opieką ptactwu.

Wykonali oni ostatnio 300 klatek dla ptaków i rozmieścili je na terenie dzielnicy Kaczka. Ponieważ jednak byłoby dobrze, gdyby ptactwo ukochało nie tylko tę jedną dzielnicę, ale i pozostałą część miasta, należało by zaapelować do młodzieży szkolnej przede wszystkim, by pośpieszyła w ślad harcerzy, a sporządzone klatki-domki rozmieściła w całym mieście.

Z ukosa

Fałszywa informacja

Od kilku dni stałem się nieufny. Przestałem wierzyć wszelkim napisom i ogłoszeniom, a szczególnie napisom i ogłoszeniom, wiszącym przy kasach na stacji kolejowej.

A zaczęło się od tego, że kupując bilet przeczytałem wiszące zarządzenie tej treści: „niedopałki papierosów wrzucać tylko do popielniczek". I jako że paliłem właśnie papierosa, chciałem szybko udowodnić, iż jestem posłusznym obywatelem, no i zacząłem szukać popielniczki, by swój niedopałek przepisowo do niej wrzucić.

No i zaczęło się.

Popielniczki znaleźć nie mogłem. Na ziemię rzucać?... Przecież napis każe do popielniczek. Zrobiło mi się słabo, bo to już pociąg czeka, czas odjechać, a ja szukam tej przeklętej popielniczki. I nie mogę znaleźć... Więc co?

W końcu wpadłem na pomysł, postanowiłem wrzucić go do popielniczki w wagonie kolejowym. I ostrożnie, by go nie uronić, pobiegłem, wsiadłem do pociągu, pociąg ruszył i — nowy zawód. W wagonie znów brak popielniczek. I teraz jak?... Schować niedopałek do kieszeni, czy wrzucić go pod ławkę? Wreszcie postanowiłem. Ostrożnie, by nikt nie zauważył otworzyłem okno, wyrzuciłem niedopałek przez okno i — odetchnąłem.

W Koluszkach wysiadłem, bo jechałem do Łodzi Fabrycznej, a w rozkładzie jazdy wiszącym na stacji, stało, że pociąg ten dojeżdża tylko do Kouszek, i że do Łodzi Fabrycznej z Tomaszowa jest tylko jeden pociąg o godzinie 10 z minutami.

Wysiadłem i poszedłem na drugą stronę stacji. Czekam. Po dwudziestu minutach nadjeżdża pociąg. Wsiadłem, przyglądam się i poznaję przedział, w którym jechałem z Tomaszowa. Jakim cudem?... To ten pociąg jedzie do Łodzi?...

Ano, jedzie. Tylko, że rozkład jazdy przy kasie kolejowej w Tomszowie jest diabła wart. Miast wskazywać stacje krańcowe poszczególnych pociągów — wskazuje stacje na połowie drogi. Przecież pociągi przyjeżdżające z Łodzi też są na nim odnotowane, jako przyjeżdżające z Koluszek.

set.

P. S. A kiedy założone zostaną wreszcie zegary na dworcu?... Przynajmniej jeden!

Nie poprzestajemy na słowach

Marnotrawstwo światła

na tkalni PZPW Nr 28

Na odbytym przed tygodniem ogólnym zebraniu załogi PZPW Nr. 28 tkalnia zobowiązała się nie tylko zrealizować nakreślony plan oszczędnościowy, ale przekroczyć go o 5 milionów złotych.

By zobowiązań dotrzymać — należy oszczędzać na każdym kroku, przy każdej okazji i przestrzegać oszczędnej gospodarki musi dosłownie każdy członek załogi.

Tymczasem...

Tymczasem podczas naszej ostatniej wizyty w PZPW Nr. 28 uderzyło nas na tkalni „macierzystej" jedno: palące się w biały dzień, o godzinie dwunastej w południe lampy nad krosnami.

Prawdą jest, że przy niektórych krosnach są one i w południe konieczne. Ale prawdą jest również, że przy wielu warsztatach paliły się zupełnie niepotrzebnie.

Na nasze zapytanie — jeden z tkaczy tłumaczył, że nie gasi żarówki, bo przy lampie brak kontaktu, a przy wykręcaniu żarówka może się popsuć.

Wydaje nam się, że było to tylko „tłumaczenie", że przy dobrej woli i dobrych chęciach zainteresowanego — można było żarówkę wykręcić i nic by jej się nie stało. Tymbardziej, że można ją było wykręcić z samego rana, przed przystąpieniem do pracy, kiedy światło było wyłączone. Można wreszcie na 10 sekund wyłączyć światło na całej sali, by wykręcić żarówki. Trzeba tylko chcieć i pamiętać: system „O"!

Co innego, że należy jak najszybciej załączyć kontakty do lamp, by każdy robotnik mógł włączać i wyłączać lampę przy swym krośnie. Mimo nawału innych prac, o których wiemy, warto i to zagadnienie rozwiązać.

Jesteśmy przeświadczeni, że w „macierzystej" tkalni energia elektryczna będzie bardziej oszczędzana, a tym którzy nie rozumieją, jakie powodują straty, proponujemy pozostawić u siebie w domu palące się żarówki tej samej mocy co w fabryce, a po miesiącu — sprawdzić rachunek elektrowni.

Na zakończenie apel, by majstrowie i salowi również zwracali baczniejszą uwagę na te sprawy i instruowali tych, którzy nie rozumieją lub nie chcą rozumieć systemu „O".

PZPW Nr 29 zwycięża

w eliminacji przed Targami Poznańskiemi

W związku ze zbliżającym się terminem otwarcia Międzynarodowych Targów w Poznaniu odbywają się w poszczególnych ośrodkach i w poszczególnych gałęziach przemysłu wystawy eliminacyjne, na których poszczególne zakłady wystawiają eksponaty spośród swych najlepszych wyrobów.

Zakłady, wyróżniające się jakością i wyglądem swych towarów, zdobywają prawo do wzięcia udziału w Targach i urządzenia własnego stoiska.

W czwartek odbyła się tego rodzaju eliminacja w Tomaszowie, do której stanęły Zakłady Przemysłu Wełnianego.

Zaszczytne pierwsze miejsce i prawo do własnego stoiska zdobyły Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr. 29.

Uważamy jednak, że tak jak w roku ubiegłym — wełniane fabryki naszego miasta winny urządzić jedno wspólne stoisko, w którym obok eksponatów PZPW Nr. 29 znalazłyby się również materiały PZPW Nr. 27 i PZPW Nr. 28, które przecież nie wiele ustępują zwycięzcy pod względem jakości.

W każdym bądź razie wyróżnienie PZPW Nr. 29 jest faktem i moment ten powinien stać się dopingiem dla załogi do dalszych wysiłków, tak jak i z drugiej strony winien pobudzić wysiłek dwu pozostałych zakładów, by w przyszłym roku jeden z nich mógł zdobyć prymat.

Otoczymy opieką zieleńce i drzewa

Powołanie Komitetu Dnia Lasu

W ubiegłym tygodniu w w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej odbyło się organizacyjne posiedzenie Komitetu Dnia Lasu.

Tegoroczny Dzień Lasu w odróżnieniu od innych lat pomyślany jest jako akcja ciągła, która trwać będzie od 2 kwietnia aż do jesieni, a hasłem jego jest — „czyn a nie słowo".

Czynem tym ma być zalesienie nieużytków, połączone z akcją społeczną polegającą na wciągnięciu jak największych rzesz społeczeństwa do czynnej współpracy i szeroką akcją popularyzacyjno-uświadamiającą o znaczeniu w naszej gospodarce — i życiu drzew, zieleni i lasów.

Blisko dwa miliony hektarów nieużytków winno się zalesić w najbliższych latach. Drugie dwa miliony — to tereny, przetrzebione przez okupanta, którym musi być przywrócony dawny stan. Jest to praca nie na kilka miesięcy, czy na rok, a na całe lata. Tegoroczna Akcja Dnia Lasu będzie wstępem i pierwszym krokiem w tej ogólnokrajowej gigantycznej pracy.

W skład powołanego Komitetu, który będzie kierował tą szeroką akcją na terenie naszego miasta, zostali powołani ob. ob. Prezydent Mazurek, przewodniczący U. R. N. — Zieliński, inż. Błaszczyk z nadleśnictwa Nagoszyce, Wacław Chmielowski z nadleśnictwa Smardzewice, Radoń, Jaworska, Sosnowski, Masztalerz, Niedzielski, Kapruzia, Kompina, Nawrocki, Szymański, Głowa, Antoniewicz i dr. Masłowski.

Poza tym wyłoniono sekcje: miejską, propagandową, szkolną i organizacyjną, a na przewodniczącego Komitetu powołano przewodniczącego MRN Zielińskiego.

Plan pracy na najbliższy okres przedstawia się następująco:

Przy współudziale młodzieży zostaną na ulicach miasta zasadzone drzewka, zaofiarowane przez nadleśnictwo w Smardzewicach i Nagoszycach. Smardzewice darowały miastu 20 srebrnych świerków, 20 jodeł i 10 dębów czerwonych, a Nagoszyce 20 jarzębin i 20 brzóz. Równocześnie młodzież wciągnięta zostanie do pracy przy uporządkowaniu parku Rodego i skweru Powstańców, przyczym postanowiono zwrócić się do społeczeństwa o poparcie tej akcji środkami finansowymi.

Również do porządkowania zieleńców w naszym mieście wciągnięte zostanie społeczeństwo .Zainicjowana zostanie opieka mieszkańców i organizacji i instytucji nad drzewostanem i nad zieleńcami, jakie Tomaszów posiada.

Również w ramach Dnia Lasu przywrócony zostanie dawny wygląd Niebieskim Źródłom, poprzez obsadzenie ich olchami, które w ostatnich latach zostały wyrąbane.

Przekonani jesteśmy, iż wszelkie zamierzenia powołanego Komitetu spotkają się z jak najdalej idącym zrozumieniem, życzliwością i poparciem ze strony tomaszowskiego społeczeństwa, tak samo jak przeświadczeni jesteśmy, iż apel o opiekę nad drzewostanem i zieleńcami znajdzie pożądany oddźwięk. Na terenie Tomaszowa każdy mieszkaniec miasta będzie przyjacielem i opiekunem zieleni.

(Sp)

Wędrówka po województwie

ZDUŃSKA WOLA

We wszystkich zakładach pracy odbyły się zebrania pracowników, mające na celu werbowanie członków dla Powszechnej Spółdzielni Spożywców. W wyniku tych zebrań zwiększono liczbę członków o 42 procent. (B)

ŁÓDŹ — POWIAT

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Łodzi przyjęto sprawozdanie rachunkowe z wykonania budżetu łódzkiego Powiatowego Związku Samorządowego za rok 1948. Roczne sprawozdanie przedstawia się następująco:

Ogólna suma zapreliminowana wydatków i przychodów wynosiła 30.809.400 zł. Budżet na rok 1948 wykonano w dochodach—34.887.300 zł, zaś w wydatkach — 31.386.800 zł. Nadwyżka budżetowa wynosi więc 3.500.560 zł.

W związku z wynikłą nadwyżką Powiatowa Rada Narodowa postanowiła wstawić do dodatkowego budżetu na rok 1949 sumę 130.000 zł. na lecznictwo oraz 97.000 zł. na subwencję dla ochotniczych straży pożarnych.

CENNIK OGŁOSZEŃ

w dzienniku „GŁOS TOMASZOWSKI"

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70	70	30 zł.
od 101 do 200 mm	110	110	
od 201 do 300 mm	160	160	
powyżej 300 mm	200	200	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Czytajcie Głos Tomaszowski

Ekipy lekarskie z Łodzi

wyjeżdżają na wieś

Z inicjatywy Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Łodzi w najbliższą niedzielę, tj. 10 kwietnia wyjadą ekipy lekarskie na wieś. Każda ekipa składać się będzie z sześciu lekarzy specjalistów, mianowicie: chirurga, ginekologa, pediatry, dermatologa i dentysty.

Ekipy wyjeżdżają na wieś, by zbadać stan zdrowotny ludności i udzielić w razie potrzeby doraźnej pomocy. Tak pomoc lekarska jak i pierwsze najniezbędniejsze leki będą udzielane bezpłatnie.

Na dzień 10 kwietnia przewidziany jest wyjazd sześciu ekip do wsi Buczek powiat Opoczno, do Rogowa w koneckim, Wilkowic w powiecie rawskim, Bogumiłowie w radomszczańskim, Kamiona w skierniewickim i do Grabowic w powiecie rawskim. Pomoc udzielana będzie nie tylko ludności danej wsi, ale i gromad okolicznych. W najbliższym czasie, poza ekipami, wysyłanymi z Łodzi, wyjeżdżać będą na wieś również ekipy wysyłane z miast powiatowych.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO W ŁODZI
ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 komedia najwybitniejszego dramatopisarza hiszpańskiego Lope de Vegi pt. „Pies ogrodnika".

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)
Dziś o godz. 19.15 doskonała komedia francuska E. Augier i J. Sandeau pt. „Zięć pana Poirier''.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
w Łodzi ul. 11-go Listopada 21
Dziś o godz. 19.15 komedia J. Szaniawskiego „Dwa Teatry" z Karolem Adwentowiczem w roli głównej.
Reżyseria: Irena Grywińska. Scenografia i kostiumy: Z. Strzelecki.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.
OSTATNIE CZTERY DNI komedio — farsy E. Pietrowa „WYSPA POKOJU". Dziś dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19.15. Kasa czynna od 12-ej. tel. 123-02.

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70
O godz. 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 farsa M. Słomczyńskiego i Z. Wiehlera p. t. „Rycerz Szalony" z A. Dymszą.

TEATR „LUTNIA"
Piotrkowska 243
Dziś i codziennie o godz. 19.15 „BARON CYGAŃSKI" operetka w 3-ch aktach (4 odsłonach).

kina

ADRIA — „Goal" i „Puchar Tatr" poranek o godz. 12-ej „Zagubione Dni".
BAŁTYK — „Dżulbars"
BAJKA — „Rudzielec"
GDYNIA — Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 14 „Radziecka Ukraina".
HEL — „Znak Zorro"
MUZA — „Moja Siostra Eileen"
POLONIA — „Zapomniana Wioska."
PRZEDWIOŚNIE — „Serenada w Dolinie Słońca".
ROBOTNIK — „Aliszer Nawoii"
ROMA — „Trzeci Szturm"
REKORD — dla młodzieży „Czarodziejskie Ziarno", dla dorosłych „Na tropie zbrodni".
STYLOWY — 1-szy seans dla młodzieży „Dzieci Kpt. Granta" dla dorosł. „Curie — Skłodowska".
ŚWIT — „Biały Kieł"
TATRY — „Niecierpliwość Serca"
TĘCZA — „Klęska Szpiega".
WISŁA — „Obywatel Kane"
WOLNOŚĆ — Dżulbars".
WŁÓKNIARZ — „Volpone"
ZACHĘTA — „Nauczycielka bawi się".

Odczyt

W dniu 4 kwietnia o godz. 19-ej w lokalu Naczelnej Organizacji Technicznej, Piotrkowska 102, odczyt dyr. Granasa Przemysława na temat:
„Stosowanie nowego systemu wykresów do analizy działalności zakładów".

SPORT SPORT SPORT

O godzinie 11-ej

Spotkamy się w hali Wimy!

Dzisiaj możemy być świadkami spotkania Nowara — Taborek

Przysłowie mówi: „do trzech razy sztuka" — miejmy jednak nadzieję, że już więcej się nie uda przeciwnikom pięściarzy Zrywu ograbiać ich ze wszystkich punktów w spotkaniach finałowych o drużynowe mistrzostwo Polski. Dzisiejszym przeciwnikiem łodzian będzie zespół Batorego — drużyna Ponanty i Nowary. Ci dwaj pięściarze zdobyli ubiegłej niedzieli duży rozgłos. Ponanta ubiegłej niedzieli stawiał tak skuteczny opór Antkiewiczowi, że po ogłoszeniu werdyktu sędziowskiego przyznającego zwycięstwo zdobywcy brązowego medalu na Olimpiadzie Londyńskiej — na widowni rozpętała się burza protestów. O formie Nowary dochodzą nas już od dłuższego czasu (od pamiętnego meczu z Tormą) jak najpochlebniejsze słuchy. Ślązak wszystkim swym przeciwnikom bardzo szybko odbierał ochotę do dalszej walki, zmuszając ich przeważnie już w pierwszych starciach do kapitulacji.

Trudno jest w chwili obecnej przewidywać, z kim się dzisiaj spotkają ci pięściarze. Możliwe, że do pojedynku z Ponantą stanie dzisiaj Rogalski, a być może, że Krawczyk w każdym bądź razie tak jeden jak i drugi będą mieli bardzo ciężką przeprawę z młodym i utalentowanym Ślązakiem.

Drugim najbardziej frapującym spotkaniem będzie według naszych przewidywań spotkanie w wadze średniej. Powinni tu naszym zdaniem spotkać się Nowara z Taborkiem. Wiemy, że Nowara nie ma wielkich trudności w przejściu do wagi półciężkiej, wydaje nam się jednak, że wobec dość wyrównanego zespołu śląskiego nie zajdzie ta konieczność i jeden z najlepszych techników naszego młodego pokolenia spotka się z jednym z najlepszych techników pokolenia starszego. Pojedynek Nowary z Taborkiem, który jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł znajduje się w bardzo dobrej formie, powinien stać się pokazem boksu, stojącego na wysokim poziomie i dostarczyć nam wielu emocji.

Wymieniając te dwa spotkania nie mieliśmy na myśli, że tylko one będą godne obejrzenia przez zagorzałych zwolenników sportu pięściarskiego. Pozostałych sześć walk może nam dostarczyć nie mniej ciekawych zmagań pomiędzy reprezentantami dwóch największych okręgów robotniczych w Polsce, pretendujących do supremacji w naszym pięściarstwie.

Na zakończenie przypominamy, że dzisiejszy mecz odbędzie się w hali Wimy o godz. 11-tej. Publiczność proszona jest o wcześniejsze zajmowanie miejsc aby uniknąć niepotrzebnych scysji i nie zakłócać porządku organizatorom.

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat Kolegium Sędziów Nr 6

1) Obsada zawodów o mistrzostwo dn. 3. IV 1949 r.
(godzina, boisko, kluby sędzia)
15 Tomaszowianka, Tomaszów — Concordia Olejnik
11 Zgierz (miejski) Włókniarz — Tur Hanysz
9 Zgierz (miejski) Włókniarz II — Tur II Ekler
11 ŁKS ŁKS — ZZK Walczak Wł.
9 ŁKS ŁKS II — ZZKII Dębski
15 Koluszki ZZK — Boruta Jędraszczak
13 Koluszki ZZK II — Boruta II Górecki Stanisław.
13.30 ŁKS ŁKS II — Tur III Piekarski
11 boisko Turu Bawełna — Włókniarz Zawadzki
11 ŁKS I Pab. PKS — Resursa Szytenhelm.
9 PKS I Pab. PKS II — Resursa II Szymański
16 Skierniewice Unia — Legia Racięcki
16 Aleksandrów DKS — Ogniwo Zawierucha.
14 Aleksandrów DKS II — Ogniwo II Lewandowski
11 Legii Gniazdo — Ognisko Kaźmierczak
9 Legii Gwiazda II — Ognisko II Jachowicz

Liniowi na zawody ŁKS — Warta kol. kol. Pogodziński, Szumlak.

2) Od dnia dzisiejszego ustala się następujące ryczałty za przejazdy łącznie z dietą:
Ruda Pab. — 300 zł., Aleksandrów 600 zł., Konstantynów 600 zł., Pabianice 600 zł., Zgierz 600 zł., Ozorków 750 zł., Głowno 1400 zł. Koluszki 1400 zł., Łask 1400 zł., Rogów 1400 zł., Kutno 1700 zł., Piotrków 1700 zł., Skierniewice 1700 zł., Zd. Wola 1700 zł., Tomaszów 1800 zł, Sieradz 1800 zł.

3) Zgodnie z poleceniem PKS należy odczytać przed rozpoczęciem zawodów poniższy komunikat:
„W związku ze zdarzającymi się coraz częściej wypadkami brutalnej gry i stale zwiększającą się ilością kontuzji i nieszczęśliwych wypadków Wydział Gier i Dyscypliny zawiadamia, że wszelkie przejawy brutalnej gry będą jak najbardziej surowo i bezwzględnie karane z zastosowaniem najwyższego wymiaru kary!

4) Poleca się referatom obsady w podokręgach obsadzać miejscowymi sędziami liniowymi zawody kl. A.

Co usłyszymy przez radio

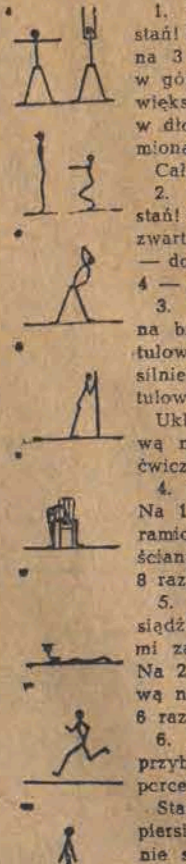
Program na NIEDZIELĘ 3 kwietnia
6.45 Sygnał czasu i pobudka. 6.50 Program dnia, 6.55 Muzyka, 7.00 Wiadom. gospod. dla wsi, 7.15 Muzyka por., 8.00 DZIENNIK, 8.20 Z prasy stołecznej, 8.25 Muzyka por., 8.55 Wiadom. Społ. Komitetu Radiofon. Kraju. 9.00 Nabożeństwo z Katowic. 10.00 Audycja dla chorych, 10.10 Audycja regionalna, 11.00 „Wszechnica Radiowa", 11.20 (Ł) Chwila muzyki, 11.25 (Ł) Komunikaty, 11.30 (Ł) Lekkie piosenki, 11.45 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiad. w omów. Dyr. Okr. PR. A. Smiejana. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 Radiokronika, 13.10 Najciek. aud. przyszłego tygodnia, 13.15 „Niedziela na wsi", 14.00 Pogadanka przyrodn. 14.10 Audycja słowno — muzyczna dla dzieci, 14.30 Muzyka poważna, 15.00 „W 100-lecie śmierci Juliusza Słowackiego', 16.00 DZIENNIK POPOŁUDNIOWY, 16.25 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej, 16.45 „Nowe książki", 17.00 (Ł) Koncert rozrywkowy, 18.10 „Pan Tadeusz" 18.30 „Żywe wydanie dzieł Chopina". W przerwie: „Liryka Słowackiego", 20.00 DZIENNIK WIECZORNY, 20.45 (Ł) Wiadom. sportowe lok., 20.55 (Ł) Komunikaty, 20.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 21.00 „Czechosłowacja przemawia do Polski", 21.30 „Na muzycznej fali", 22.00 Wiadomości sportowe, 22.10 Muzyka taneczna, 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka taneczna, 23.50 Program na jutro, 24.00 (Ł) Koncert życzeń (cz. II), 0.15 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Uwaga piłkarze
Związkowca — Zrywu

Kierownictwo Sekcji Piłkarskiej ZS Związkowiec - Zryw wzywa wszystkich piłkarzy i kierowników sekcji byłych klubów, obecnie wchodzących w skład ZS Związkowiec - Zryw, do stawienia się dzisiaj, dnia 3.4. br. o godz. 10-tej na boisku Zrywu w Parku Ludowym.

Obecność obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym.

ABC sportowca



Program gimnastyki codziennej Nr. 7

1. Z postawy wyjściowej: w małym rozkroku stań! Na 1 — wymach ramion w bok, na 2 — opuść, na 3 — wymach ramion bokiem wzwyż i popatrz w górę na rozstęp dłoni, który powinien być nieco większy, niż szerokość barków, na 4 — klaśnij w dłonie nad głową, na 5 i 6 — powoli opuść ramiona bokiem w dół.
Całość powtórzyć 8 — 10 razy.

2. W postawie zasadniczej o stopach zwartych stań! Na 1 — wspięcie, na 2 — przysiad o kolanach zwartych i powolny wznos ramion w przód, na 3 — do wspięcia na palce i opust ramion w dół, na 4 — postawa. Całość powtórzyć 6 — 8 razy.

3. W dość szerokim rozkroku stań! Lewą dłoń na biodro, prawą na głowie złóż! Na 1 — skłon tułowia w lewo, na 2 — wyprost tułowia, na 3 — silniejszy skłon tułowia w lewo, na 4 — wyprost tułowia. Powtórzyć 4 razy.
Układ ramion zmień: prawa dłoń na biodro, lewą na głowie złóż! Skłony tułowia w prawo — ćwicz!

4. W małym rozkroku o 1 m od ściany stań! Na 1 — opad do podporu o ścianę na ugiętych ramionach, na 2 — odepchnąć się ramionami od ściany i do postawy wróć! Całość powtórzyć 6 — 8 razy.

5. Okrakiem na krześle, przodem do oparcia siądź! Na 1 — skłoń się do lewej nogi i obu dłońmi za lewą nogę w „kostce" chwyć!
Na 2 — wyprost do siadu, na 3 — skłon na prawą nogę, na 4 — wyprost. Całość powtórzyć 4 — 6 razy.

6. Połóż na głowie krążek tekturowy lub inny przybór zastępczy (byle nie cenny talerzyk od porcelanowego kompletu).
Staraj się teraz usiąść, a następnie położyć na piersiach, znowu usiąść i wstać tak, aby przy tym nie spadł z głowy krążek.

7. Pół minuty bieg w miejscu lub dokoła pokoju.

8. Pół minuty spokojny marsz.

Dzisiejsze imprezy...

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, o godz. 15.30 zawody o mistrzostwo pierwszej ligi ŁKS Włókniarz — Warta (Poznań) poprzedzone przedmeczem ŁKS Włókniarz III — TUR II. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego, godz. 11-ta boisko ŁKS Włókniarz: ŁKS Włókniarz IB — ZZK Łódź, boisko Zgierz: Włókniarz — Spójnia, godz. 15-ta, boisko Tomaszów: Tomaszowianka — Concordia, boisko Koluszki: ZZK Koluszki — Boruta.

Boks: hala Wimy, godz. 11-ta zawody o mistrzostwo Polski Zryw — Batory.

Lekkoatletyka: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 9.30 ŁOZLA organizuje biegi na przełaj dla kobiet na dystansie około 1 km, dla juniorów około 2 km i dla seniorów około 3,5 km. Będzie to oficjalne otwarcie sezonu lekkoatletycznego w Łodzi.

Piłka ręczna: sala YMCA od godz. 9.30 dalszy ciąg turnieju drużyn szkolnych o mistrzostwo w siatkówce żeńskiej i męskiej oraz w koszykówce męskiej.

Zawody kolarskie: ŁKS Włókniarz urządza zawody szosowe dla seniorów i juniorów. Start i meta o godz. 9 w Pabianicach przy Parku Wolności. Wyścig na rowerach turystycznych odbędzie się na dystansie 30 km, dla posiadaczy licencji i kart wyścigowych na dystansie 50 km.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny: 223-29
Dział partyjny 223-29: 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejski i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 55, tel. 111-50

Teodor Dreiser 83

Tragedia Amerykańska

Aby się opanować, spojrzał przed siebie. Spojrzał na ręce panów Belknapa i Jephsona, leżące przed nim na stole. Każda z nich bawiła się ołówkiem, zaś właściciele ich patrzyli na Masona i na stojącego przed nim człowieka o dziwnie błędnym wzroku. Jakaż różnica między małymi, miękkimi i białymi rękami Belknapa, a długimi, opalonymi, węzłowatymi, kościstymi dłońmi Jephsona. A jakaż różnica między zachowaniem Belknapa, który delikatnie, słodziutko wymawiał miłym głosem: — Myślę, że przysięgłego można będzie przyjąć — a głosem Masona, z którego ust wypadało jak trzask rewolweru: — Wyłączony! — albo powolnym, lecz silnym szeptem Jephsona: — Usuńmy go lepiej. Nic nam z niego nie przyjdzie!

Naraz Jephson zwrócił się do Clyda:

— Siedź pan prosto! rozejrzyj się dokoła! Nie pochylaj się tak! Patrz ludziom w oczy, uśmiechaj się swobodnie, jeżeli, oczywiście masz ochotę się uśmiechać. Patrz im koniecznie w oczy, Clydzie. Oni ci nic złego nie zrobią. To tylko farmerzy, którzy się zeszli na ciekawe dla nich widowisko.

Clyde widział tylko, że jest pod baczną obserwacją reporterów i rysowników, i zaczerwienił się mocno. Domyślał się, co jest w tych słowach rzucanych szybko na papier, co jest w tych oczach, pełnych gorliwości, studiujących każdy jego rys, każdy gest.

Wszystko dla dzienników — jego twarz pobladłą i drżące ręce — wszystko tam umieszczą... jego matka w Denver i każdy w Lycurgus będzie czytać i oglądać. Dowiedzą się, jak spojrzał na Aldenów, jak oni wpatrywali się w niego i jak on oczy zwrócił w inną stronę... musi, musi koniecznie wziąć się w karby, usiąść spokojnie i patrzeć swobodnie, bo Jephson może zniechęcić się do niego.

Zdusił w sobie przemożny lęk, podniósł oczy, spojrzał na prawo, na lewo i rozejrzał się po sali. Od razu oczy jego padły na postać, której tak się obawiał ujrzeć. Był to Tracy Trumbull, który przyszedł tutaj zainteresowany może sprawą z punktu widzenia prawnego, a może tylko przez ciekawość, bo chyba nie przez współczucie i sympatię dla Clyda. Patrzył teraz nie na niego na szczęście, lecz na Masona, który zadawał pytania jakiemuś grubemu jegomościowi. Koło Trumbulla stał Eddie Sells, który zaopatrzywszy swe krótkowzroczne oczy w silne szkła zwrócił je w stronę Clyda, lecz chyba go nie widział, gdyż nie uczynił żadnego znaku. Ach, jakież to wszystko niemiłe!

O parę rzędów dalej — oboje państwo Gilpin, których, oczywiście, musiał Mason wynaleźć. Co oni mają do powiedzenia? Czy o jego bywaniu u Roberty? Czy o tym, w jakiej tajemnicy to się odbywało? Nie bardzo to będzie dla niego korzystne, z pewnością... O! są i Newtonowie! A oni co opowiedzą? Pewnie o życiu Roberty, jakie prowadziła przed jego poznaniem... A to jest Gracja Marr, którą często widywał, lecz spotkał się z nią tylko raz na Crum Lake. Roberta wcale jej nie lubiła. Cóż ona powie? Opowie naturalnie o tym, jak się spotkał z Robertą, bo cóżby mogła powiedzieć innego? A tam... kto to? Nie, to nie może być! ale chyba tak... tak, na pewno... to Orin Short, którego prosił o radę, a który skierował go do doktora Glenna. Więc to tak! przyszedł, aby o tym powiedzieć... z pewnością! Jak to ludzie pamiętają takie rzeczy, nigdyby nawet nie przypuszczał... A tam dalej... za tymi... Aldenami, jakiś wielki, wąsaty, jegomość, podobny do kwakra, awansującego bandytę... tak, to Heit. Widział go w Three Mile Bay, a potem tego dnia, kiedy go wbrew jego woli zawieziono znów do Big Bittern. Tak, to koroner, a koło niego właściciel gospody, który kazał mu się zapisać w gospodzie. Tuż obok nich przedsiębiorca łódek, od którego wynajął łódź. Przy nich wysoki, chudy przewodnik, ten sam, który wiózł go z Robertą ze stacji Gun Lodge; teraz w taki prostacki sposób przygląda mu się głęboko osadzonymi, małymi, zwierzęcymi oczami i gotów jest najwidoczniej opisać ze wszystkimi szczegółami ich jazdę z Gun Lodge. Czy też pamięta jego zdenerwowanie i niepokój? Clyde pamięta to doskonale. Jeżeli tak jest, to jaki rezultat będzie miała jego obrona, mówiąc o zmianie uczuć? Może by pomówić o tym jeszcze z Jephsonem?

Mason! Jakże on odstręczająco wygląda... ale jaki jest energiczny! Ile musiał włożyć pracy, żeby wynaleźć wszystkich tych świadków i wydobyć od nich zeznania! Teraz siedzi i przyjmuje przysięgłych, a za każdym razem, gdy wywołuje: — Przyjęty! — Jephson odwraca się lekko, nie patrząc nawet, i mówi do Belknapa:

— Nic nam z niego nie przyjdzie, Alvinie. Potrzebny jak dziura w moście!

Belknap, zawsze wykwintny i słodki, odrzucał przysięgłego i okazywał zadowolenie, gdy jego zdanie przeważało.

Wreszcie ku wielkiej uldze Clyda ów wiekowy urzędnik obwieścił starczym głosem przerwę do drugiej po południu.

Jephson uśmiechnął się do Clyda.

— Cóż? dopiero pierwszy akt się skończył — odezwał się. — Nie był chyba taki przykry, co? Trzeba teraz wyjść i najeść się porządnie o zwykłej porze. Popołudnie będzie długie i nudne, przekonasz się pan.

Kraut z Sisselem i policjantami znów otoczyli Clyda, I znów tłum krzyczał:

— Idzie! idzie! Tutaj idzie!

A jakaś otyła, rozlana kobieta, przecisnęła się przez tłum wołając:

— Chcę na ciebie popatrzeć, chłopczyku. Mam takie dwie córki!

D-036239

(D. c. n.)